Ner 81. Kraków 7 Kwietnia — Niedziela. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS"
od 1go Kwietnia 1867

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21.**—	złr. **10 50** c.—	złr. **5 25** c.—	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.** —	złr. **2 25** c.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU"** p. Tomasz Kochański, przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, lub przynajmniéj przytoczenie numeru tego adresu.

Cena **„CZASU"** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 6 kwietnia.

Na pierwszą wiadomość o nabyciu przez Stany Zjednoczone posiadłości rosyjskich w Ameryce, zwróciliśmy uwagę na ważność tego faktu, przez to zwłaszcza, że posiadłości te zachodzą głęboko w angielskie wybrzeża oceanu Spokojnego. Kraje te nie miały dla Rosyi wielkiej wartości, zwłaszcza, że o kolonizacyi ich nie ma co jeszcze myśleć, a Rosya nie posiadając dotąd floty na oceanie Spokojnym, nie wyzyskuje nawet tak dogodnej stacyi morskiej, jaką daje wyspa Sitka. Ziemie te, a szczególniej wybrzeża i wyspy, inną nabędą wartość w rękach Unii amerykańskiej, rozległe już zajmującej przestrzenie nad oceanem Spokojnym.

Co jednak mogło spowodować Stany Zjednoczone do nabycia posiadłości rosyjskich choćby ze względów czysto handlowych, to dla Rosyi nie służyło za pobudkę sprzedaży. Za kilka milionów dolarów nie sprzedaje się kraju choćby pustego rozciągającego się wszerz na 20 a wdłuż na 10 stopni geograficznych, którego utrzymanie nic nie kosztowało a dodawało jeszcze pewnej świetności mocarstwu panującemu aż w trzech częściach świata. Dla czego zresztą, jeśliby już Rosya chciała się pozbyć tych krajów, nie ofiarowała ich Anglii, bezpośrednio z niemi sąsiadującej koloniami swemi; możeby nawet Anglicy lepiej byli zapłacili, możeby zresztą angielska kompania Zatoki Hudsońskiej, mająca wyłączne prawo polowania zarówno w angielskich jak w rosyjskich pustyniach Ameryki północnej, złożyła większy kapitał jako przedsiębiorca, niż skarb washingtoński.

Sprzedaż tych krajów nie jest jednak operacyą finansową. Dla dyplomacyi tylko zapewne europejskiej mianowicie angielskiej zapisano w kontrakcie kupna i sprzedaży cyfrę pieniężną; inna cyfra nie liczbami oznaczyć się dająca, jest właściwą ceną tego nabytku. Algebra prowadzi do odkrycia niewiadomych wielkości. Gdybyśmy, jak w algebrze oznaczyli głoskami wszystkie tego rachunku czynniki, otrzymalibyśmy prawdziwy iloczyn wartości, za jaką Rosya sprzedała swoje posiadłości amerykańskie. Przedewszystkiem zaś trzeba wiedzieć, ile kraje te warte są dla Stanów Zjednoczonych.

Otóż odcinają one w znacznej części kolonie angielskie, czyli nowe wicekrólestwo Kanady od oceanu Spokojnego, na którym Stany Zjednoczone zamierzają się rozwinąć, i nieraz już zwracano w Ameryce uwagę na potrzebę rychłego zaludnienia pomorza Spokojnego i zawiązania stosunków z Azyą. Następnie, jeżeli, co widoczna, polityka washingtońska zmierza do wyparcia obcego panowania z Ameryki północnej, toć nabycie posiadłości dających nieskończoną sposobność do zatargów o granice dotąd nieokreślone dokładnie w pustyni, jest bardzo jéj na rękę. Stany Zjednoczone graniczą dotąd z unią kanadyjską tylko od jednéj strony, teraz okalać ją będą półobręczą. Rosya zostawała prawie na łasce kompanii Hudsońskiéj, która się uważała za właściwą panią posiadłości amerykańskich; Stany Zjednoczone mają zaś możność utrudnienia stosunków téj kompanii lub pozbawienia jéj charakteru angielskiego, a nadania jéj wyłącznie amerykańskiego, coby wpływ rządu washingtońskiego na stosunki Kanady pomnożyło. Tyle korzyści i tyle widoków na przyszłość, tudzież nabytek kilkudziesięciu tysięcy mil kwadratowych z wybrzeżem morskiem i archipelagiem dającym kilka wielkich przystani, warte przecież dużo więcéj niż 7 milionów dolarów.

Ileż więc mogła Ameryka dać więcéj? Pytanie tak postawione przenosi sprawę téj sprzedaży na pole polityki ogólnéj; sprowadza je do źródła ścisłych związków przyjaźni, jakie łączą gabinety washingtoński z petersburskim i każe szukać pobudek w wspólnictwie interesów, czy to weźmiemy je przeciw saméj Anglii: dla Stanów Zjednoczonych względem Kanady, dla Rosyi względem Indyj Wschodnich; czy odniesiemy ten stosunek do polityki europejskiéj, a mianowicie do sprawy wschodniéj.

Stany Zjednoczone szukają od dawna stacyi dla siebie na drodze do Europy i w saméj Europie: chciały nabyć od Danii wyspę św. Tomasza, od Turcyi i Grecyi lada jaką wysepkę na Archipelagu morza Śródziemnego. Na co? wszak nie prowadzą jeszcze handlu w Europie, a tem mniéj na wodach Wschodu. Pod zasłoną atoli Stanów Zjednoczonych mogłaby łacno Rosya znaleść dla siebie stacyę; flota amerykańska mogłaby czynny wziąść udział w zamieszkach na Wschodzie, a lubo i dziś wojenne statki amerykańskie stoją w Pireju i u wyspy Kandyi, wszelako są tam tylko gościną; chciałyby zaś być u siebie i dawać jeszcze Rosyi przytułek.

Ze sprawą też wschodnią wiąże się niewątpliwie sprzedaż w Ameryce. Za cenę rosyjskich posiadłości na tamtéj półkuli, dadzą Stany Zjednoczone Rosyi albo pomoc floty swojéj, albo zatrudnią Anglię, by ta nie przeszkadzała zamachom rosyjskim na Turcyę. Spór z Anglią o okręt „Alabamę" jeszcze nie zagodzony. Jeżeli tego Rosya potrzebować będzie, mogłyby Stany Zjednoczone rozjątrzyć spór ten na dobre. Tyle przecież warte obok siedmiu milionów dolarów posiadłości rosyjskie w Ameryce.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 5 kwietnia.

(z) Bank hypoteczny nowozawięzujący się wezwał, jak wiadomo, wszystkie gminy miejskie do subskrybowania akcyi banku. Z dniem 10 b. m. upływa termin odpowiedzi, a od tego, jak się miasta nasze oświadczą i z jakim kapitałem przystąpią do przedsiębiorstwa bankowego, będzie stosunkowo zależeć, jak wielka część zysków, wyciągnięta z obrotów bankowych pozostanie w kraju i na korzyść kraju zrealizowaną będzie. Zrozumiały to dobrze miasta i miasteczka nasze, o ile z dających się słyszeć głosów i oświadczeń wnosić można; i chętnie z kapitałami swemi, obecnie rozmaicie umieszczonemi, przystąpią do poparcia w samym zawiązku instytucyi kredytowej z tak rozległym zakresem działania, i tyle korzyści dla kraju rokującej, jakiej nie mieliśmy dotąd i o jaką od dawna bezskutecznie się starano. Poparty przystąpieniem miast i subskrypcyą prywatną w kraju bank hypoteczny, nie będzie potrzebował uciekać się po zasoby do zagranicznych targów: akcye pozostaną w kraju, a ztąd i cały wpływ na kierunek i obrót czynności bankowych pozostanie w ręku krajowców. Pomiędzy miastami, które się z chęcią subskrybowania akcyi banku hypotecznego najprzód oświadczyły, gmina miasta Drohobycza, najznaczniejsze jak wiadomo posiadającego kapitały pomiędzy miastami całej Galicyi, postanowiła przystąpić do banku z kapitałem 150,000 złr. wa. Gmina miasta Lwowa nie chciała się również usunąć od wzięcia znaczniejszego udziału w subskrypcyi, chociaż nie ma w obecnej chwili kapitałów swych do rozporządzenia pod ręką, albowiem część ich jest w zastawie, z powodu zaciągnionej na nie pożyczki, a druga połowa użyta jako kaucya za dzierżawę akcyzy. Potrzeba więc wprzódy kapitały te uwolnić, co też jednomyślnie postanowiono. Sprawa ta wczoraj właśnie została załatwioną. Przekonanie o pożyteczności wielkiej dla kraju nowego banku i potrzebie silnego poparcia tej instytucyi było powszechne; dzieliły się tylko głosy tak w sekcyach rady miejskiej, jak i na pełnej Radzie, z jaką częścią majątku przystąpić do banku. Podczas gdy jedni z pp. radnych uważali za rzecz dostateczną subskrybowanie 200 akcyj, radny Szuman wniósł o przystąpienie do subskrypcyi sześciuset akcyj z kapitałem 120,000 złr. wa. Sekcya finansowa Rady, obierając drogę pośrednią, doradzała subskrybować 400 akcyj. P. radny Kasper Boczkowski zwracał uwagę, aby ze względów przezorności nie umieszczać nigdy znaczniejszej części majątku gminy w jeden rodzaj papierów, lecz mieć je w różny sposób umieszczone, aby w każdej chwili znaczniejsze sumy zrealizować i mieć do rozporządzenia można. Wreszcie p. Wild wniósł, aby subskrybować 500 akcyj za sumę 100,000 złreń. w. a.

Drugie pytanie, nad którem się zastanowiono, było to, ażali przystąpić do subskrypcyi na akcye banku jedynie z kapitałami będącemi własnością gminy, czy też użyć ku temu także w pewnej części kapitałów funduszowych rozmaitych instytutów miejskich będących pod administracyą gminy.

Warunki łagodne subskrypcyi domagające się złożenia na razie tylko 40% zapisanej sumy, umożebniły gminie miasta Lwowa przystąpienie ze znaczniejszym kapitałem do subskrypcyi. Majątek gminy tutejszej umieszczony w rozmaitych papierach, publicznych wynosi ogółem 325,000 złr. wartości istotnej. Z tych posiada gmina w swém ręku do rozporządzenia w chwili obecnej tylko 26,000 złr. w. a. w papierach, mających według kursu teraźniejszego około 20,000 złr. w. a. wartości istotnej. W zastaw złożono papierów w sumie imiennej 168,000 złr., na co zaciągniono pożyczki 66,000 złr. w. a. Ze sprzedaży więc rzeczonych papierów, po zapłaceniu pożyczki pozostanie gminie do rozporządzenia około 53,000 złr. w. a. Jako kaucyę za dzierżawę akcyzy od rządu, złożono 170,000 złr. w papierach, co czyni wartości istotnej 107,000 złr. w. a.; ale że rząd chce przyjąć kaucyę na realnościach miejskich, przeto do trzech miesięcy i ta kwota będzie uwolnioną do rozporządzenia. Zliczywszy to wszystko, miałaby gmina tutejsza do kilku miesięcy w rozporządzeniu swojem sumę około 180,000 złr. w. a. w gotówce.

Taki jest stan obecny majątku gminy miasta Lwowa umieszczonego w papierach publicznych. Przeniesienie go w akcye banku hipotecznego krajowego, będzie niewątpliwie o wiele korzystniejszem umieszczeniem pod każdym względem. Rada miejska przyjęła wniosek p. radnego Wilda, zaczem postanowiono zapisać 500 akcyi za 100,000 złr. w. a. Co do drugiego pytania, ażali uczynić to li z majątku gminy, lub też w pewnym stosunku także i z funduszów zakładowych, pozostających pod zarządem gminy, uchwalono, z uwagi na korzystne i pewne umieszczenie, przypuścić i rzeczone fundusze do udziału w subskrypcyi, a zarazem wybrać z grona pełnej Rady komisyę, mającą się zająć tak oznaczeniem stosunku, w jakim subskrypcya ma być pokrytą z majątku gminy, a z funduszów rzeczonych, jakoteż całą czynnością finansowe do wyswobodzenia i zrealizowania kapitałów miejskich celem udziału w subskrypcyi.

W ubiegłym tygodniu załatwioną została ostatecznie, stanowiąca ważną rubrykę dochodów miejskich, sprawa poboru myta od przywozu towarów z dworców kolei do miasta. Dotychczas pobierano myto na dworcach tutejszych od każdej sztuki sprzężaju wozów ciężarowych; odkąd jednakże spedytorowie tutejsi posprawiali sobie ogromnego rozmiaru wozy ciężarowe parokonne, któremi $^3/_4$ części ogółu towarów na dworce kolei obecnie się przewozi, okazał się wielki ubytek w poborze myta, tem bardziej, że cały prąd wywozu i przywozu, odbywający się wprzód przez rogatki miejskie, obecnie odbywa się kolejami, tak, że w przecięciu przybywa rocznie 600,000 cetnarów kolejami lwowskiemi. Wypadało więc koniecznie obmyśleć sprawiedliwszy sposób poboru myta, aby zrównoważyć ubytek niespodziewany i niesłuszny. Izba handlowa tutejsza starała się nawet usilnie oddawna już, aby zniesiony był całkowicie pobór myta na dworcach kolejowych tutejszych, a to w interesie handlu. Wszelako interes handlu nie może uszczuplać niczyich praw słusznie nabytych, ani też wzmagać się kosztem drugich. Pobór myta przywozowego opiera się na dawnych przywilejach gminy, zatwierdzonych przez Cesarza Józefa. Od przywileju tego zatem ani gminy tutejszej samowolnie odsądzić nikt nie ma prawa, ani też ona sama z tak widoczną szkodą swoją zrzec się go nie chce, i owszem obstaje przy nim stanowczo. Ażeby zaś pobór oprzeć na sprawiedliwszej, odpowiednej dzisiejszym stosunkom podstawie, uchwaliła Rada miejska niepobierać nadal myta od sprzężaju, ale od wagi towarów, a mianowicie od cetnara płodów surowych, należących do Iszej rubryki taryfy kolejowej po jednym cencie od cetnara wagi wiedeńskiej, a od towarów i fabrykatów, należących do IIej i IIIej rubryki taryfy kolejowej, po $1^1/_2$ centa od cetnara. Od bydła przewożonego koleją postanowiono kopytkowego po 2 centy od ciężkiej a po 1 cencie od lekkiej sztuki. Skoro uchwała ta otrzyma zatwierdzenie od Namiestnictwa i wejdzie w życie, uchroni ona tę rubrykę dochodu miejskiego od wszelkiego rodzaju nadużyć i dalszego uszczuplenia; podaje albowiem najwłaściwszy sposób wymiaru myta przywozowego, do którego poboru gmina tutejsza niezaprzeczone posiada prawo.

Wiedeń 4 kwietnia.

&. Jeszcześmy się nie uprzątnęli ze wschodniemi obawami, a już nowe od zachodu powstają. Niemieckie traktaty, Luxemburg, i kwestya przyszłych aliansów, oto są nazwy techniczne bolów, którémi się w tej chwili ciężka niemoc czasu na zewnątrz objawia. Widocznie, świat cierpi na rozkład krwi. Od lat kilku lekarze niezmordowanie operują, obiecują wyzdrowienie, drogo kosztują, a tymczasem coraz gorzej i gorzej. We Włoszech, w Danii, w Niemczech cięto i zszywano; potoki krwi upuszczono w Polsce, na Kaukazie, w Ameryce, na Wschodzie; świeżo wzięto się znowu do sondowania Turcyi; specyfiki, balsamy każdy doktor ma swoje: Francuz, głosowanie powszechne, — Anglik, konstytucyę, — Prusak, ogień i żelazo, — Moskal, ciepło naturalne własnego łona... Ale cóż to wszystko pomoże, kiedy choroba jest we krwi i ciągle się odnawia. Ten wiek XIXty miał być przecie wstępem do raju! Lecz umilkli prorocy giełdowym zyskiem uspokojeni, ucichły kongresa pokoju, a po dniach bezmyślnej pieśni nastąpił czas nieprawych czynów.

Sprawa Luxemburga, przyśpieszona zapewne ogłoszeniem niemieckich traktatów, gdy z kulis wystąpi na scenę, okaże się być jedną właśnie z tych strojnych nieprawości, którémi nas obdarza polityka nowej ery. Interes Polski, interes Austryi ściśle i jednakim prawie sposobem z nią jest związany. Wiem, że według teoryi nowożytnej, która, nawiasowo mówiąc, niepotrzebnie bałamuci naszych posłów w Berlinie, gdy utrzymują, że nas niemieckie sprawy nie obchodzą, wiem, powiadam, że podług tej teoryi, byleby Polska była Polską, nic się nas nie tyczy taka sprawa jak Luxemborska; wiem także, iż każde powiększenie się Francyi zdaje się być wielu czystym zyskiem dla nas: jednak wbrew tym mniemaniom ośmielam się twierdzić, że ta sprawa bardzo dla nas jest ważną, i że wiele bardzo wiele możemy na tem stracić, jeśli się w tem Francuskie zamiary powiodą. Winienem się z tego jaśniej wytłomaczyć.

Powiedzmy przedewszystkiem, że jeśli kto u nas jest dość nierozważnym, żeby w tej chwili pragnął wojny, najzupełniej się myli, oczekując jej po luxemburskiem zawikłaniu. Wojny nie będzie, bo Francya i Prusy jej nie chcą, i każde z tych państw ma wolną jeszcze do odwrotu drogę. Ani wystawa, ani stan uzbrojenia, ani dotąd nieprzeprowadzona reorganizacya armii nie dozwolą Francyi dobyć oręża. Jeżeli więc gabinet paryski uznał za stósowne, wystąpić ze swemi domaganiami się przed światem, muszą one mieć jakąś rękojmię dobrego skutku w obiecanem już może poufnie zezwoleniu Prus. Odpowiedź hr. Bismarka na interpelacyę Bennigsena stwierdza to przypuszczenie. Wszakże on obiecał tylko, że wszystkim „niewątpliwym" prawom narodu niemieckiego sta-

Część literacko-artystyczna.

O wytępianiu ptaków.

(Dokończenie.)

Potrącano u nas o ten przedmiot już nieraz tu i owdzie, ale dotąd bez żadnego skutku; jedni nie mają przepisów, a gdyby też jakie były, to bez nieustannego nalegania, z własnego popędu, z uznania pożytku ogólnego nic nie robią. Ktoś inny może tu lub owdzie coś powie, ale tylko raz, niewiele, półgębkiem, niby na próbkę, a potem już nic. Dixi et salvavi animam meam, bo poco ujmować się za tem, co ujmującemu się nie przyniesie jawnego zysku. Jeszcze inni mają zawsze coś ważniejszego do czynienia; tymczasem te ważne rzeczy jakoś nie przychodzą do skutku, a onych nibyto mniej ważnych też nikt się nie tyka. Niedawno powiedział ktoś o Brazylii, „że tam na polu naukowem, gospodarczem i w życiu społecznem bardzo wiele rzeczy rozpoczynają, ale nic nie kończą, i że może nigdzie na świecie nie rozprawiają tyle o tem, co się ma stać, jak w Rio Janeiro", choć się nie staje (*Petermann, Mittheilungen 1866, 10. 394*). Nie wiemy, czyby tego zdania nie można czasem i do nas zastósować. Jużciż rzeczy wielkie wymagają do przeprowadzenia dłuższego czasu; ale pytanie, czy dla tego należy zaniedbywać rzeczy niby małych, skoro je można zrobić, i czyby na tem zyskano czy stracono, gdyby one już były zrobione, nim tamte większe się zrobią? A któż wie, czy te niby małe rzeczy nie byłyby w niejednym względzie stopniami do czegoś większego?

Mogłoby się zdawać, że tego rodzaju rzeczy, o których właśnie mówimy, należałoby zostawić do załatwienia szkołom. Nam się zdaje, że tu szkoła na teraz i zrazu mało zrobi, pytamy się bowiem, który z tych próżniaków okradających całe okolice z najpożyteczniejszych zwierząt a włóczących się swobodnie z łupem swoim chodził kiedy do szkoły? czyby do niej lub do roboty jakiej poszedł, gdyby mu kazano? Pewnie ani jeden! Zresztą znany jest u nas stosunek uczniów szkół ludowych do tych, co do nich nie chodzą; wynosi on na papierze 3:10; w rzeczywistości jest on jeszcze mniejszy. Jakiż zatem może być wpływ szkoły na ogólną oświatę i obyczajenie ludu przy tak niekorzystnym stosunku uczęszczających do szkół do reszty ludności wtedy nawet, gdyby szkoły ludowe rzeczywiście takiemi były, jakiemi być powinny, jakiemi wszakże, u nas przynajmniej, nie są. Praktyczna wartość szkół ludowych u nas jest zanadto znana, aby się w tej mierze po nich można czegoś spodziewać, a to tem mniej, gdyż udzielanie najprostszych i najpotrzebniejszych wiadomości z nauk przyrodniczych niestety nie mieści się dotąd u nas w planie naukowym tych szkół. Nie wiele też chybimy, gdy powiemy, że co do zapasu wiadomości z nauk przyrodniczych pan profesor często stoi na równi z pasterzami wiejskimi na błoniu. Nie wiemy, co jest pożyteczniejszem i coby więcej rozwijało umysł i serce dzieci wiejskich, czy wyszukiwanie stósownych orzeczeń do danych podmiotów lub na odwrót, jak tego rodzaju zadania niedawno na własne widzieliśmy oczy w pewnej wsi w górach, gdzie zresztą lud bardzo łaknie nauki, czy gdyby pan profesor obeznawał dziatwę wiejską z przyrodzonemi własnościami tych tworów bożych, które ją bezpośrednio otaczają, i tych zjawisk w naturze, które codziennie ma przed oczyma, ale wytłumaczyć ich sobie nie umie. Tym sposobem pozbywałby się lud powoli niejednego przesądu, niejednego zabobonu, i nauczyłby się wreszcie zapatrywać się rozumniej na ten miły świat boży, z którym się bezustannie styka. Ale dopóki u samego pana profesora nietoperz będzie skrzydlatą myszą, sowa prorokiem śmierci i szkodliwym ptakiem, padalec jadowitym wężem itd., dopóki za szczyt wiedzy uczniów w szkole ludowej, a oraz za miarę uzdolnienia pana profesora uchodzić będzie wymawianie głosek nie dających się wymówić, dopóty też rozszerzenie rzetelniejszych i pożyteczniejszych wiadomości z nauk przyrodniczych, z jeografii fizycznej itp. za pośrednictwem szkoły ludowej czczem pozostanie marzeniem.

Powyżej namienione rozporządzenia z 14-go czerwca i 20 lipca 1864 nakazują wprawdzie nauczycielom szkół ludowych mieć baczne oko na uczniów, aby w porze lęgowej (ale dlaczego tylko w lęgowej? dla czego nie zawsze?) nie czynili szkody w ptactwie, a wójtom czuwanie nad wykonywaniem tego przepisu w ogólności. Tymczasem co przed piętnastu laty powiedział zasłużony ornitolog Kazm. hr. Wodzicki w użytecznem pisemku swojem „O wpływie, jaki wywierają ptaki na gospodarstwo tak polne jak i leśne", że włościanin Galicyi o kraj, ogół i przyszłość troszczy się tyle, co o mieszkańców na księżycu, dotąd jeszcze jest prawdą, przynajmniej w przedmiocie, o którym mówimy, a dowodem tego np. wyłapywanie masami słowików nietylko przez włóczęgów obcych w całem Nadwiślu od Oświęcimia aż w Rzeszowskie, a może i dalej, z wiedzą i przyzwoleniem, pomocą wieśniaków i braniem zapłaty za to, ale wszelakiego ptactwa i w każdej porze roku przez samych wieśniaków. Co do szkół, wiemy, że w niektórych z nich na wiosnę odczytują powyższe rozporządzenie; ale na tem też koniec. W szkole ptaki nie gnieżdżą się, a co chłopcy z niemi robią poza szkołą, to dzisiaj już nie obchodzi więcej pana profesora, a chłopcy wybierają wróble na kościele, zrzucają jaskółkom gniazda i męczą nietoperze, sowy, wrony, kawki i co jeno dopadną.

O pouczaniu w tej mierze nie ma prawie ani co mówić. Polecało je gospodarczo-rolnicze Towarzystwo krakowskie, polecał hr. Wodzicki w namienionem powyżej pismie swojem. Tymczasem chcielibyśmy wiedzieć, w ilu szkołach ludowych wiejskich znana jest ta pożyteczna książeczka? Gdy w Prusiech Dr. Gloger wydał dwa pisemka tej samej treści, choć stosunkowo daleko droższe, kilka wydań nie weszło nawet do handlu księgarskiego, ale w znacznych nakładach (po 25,000 egzemplarzy) przez rząd zakupione i z nakazu rządu rozsprzedane zostały. Moglibyśmy jeszcze inne przytoczyć przykłady dowodzące, że u nauczycieli naszych szkół ludowych praktyczny zmysł do nauk przyrodniczych, o ile takowe wchodzą w zakres szkoły ludowej, należy do rzadkich zjawisk. A jeżeli gdzie szkoła taka, liczymy do nich także tak zwane główne, posiada zbiorek rycin przedmiotów z nauk przyrodniczych, to użytek ich ogranicza się do podania uczniom nazwy tych przedmiotów, a przy tak zwanej nauce poglądu, opisów ich według ryciny, i na tem koniec. Pominąwszy, że z naukowych nawet opisów uczeń nie poweźmie wyobrażenia o istocie i przeznaczeniu tego lub owego tworu bożego w naturze, nauka ta w szkole ludowej jest nawiasową i bez obmyślnego ładu i celu. Napomykano także już o tem, jak to nieraz przy pomocy drabin i w jasny dzień wyprawiają polowanie po kościołach i wieżach, skoro tylko ptaki w otworach i dziurach murów dochowają się młodych. Szkoda było czasu i atłasu.

Zresztą nie tylko nie zaprzeczamy, że pouczenie jest potrzebne; owszem uważamy je za koniecznie niezbędne. Wszakże gdzie się rozchodzi o zapobieżenie szkodom wyrządzonym ogółowi przez ludzi bez żadnej oświaty i bez uczucia obowiązku uczciwej pracy, przez swawolę i złośliwość, przez ludzi nieprzystępnych dla żadnego pouczenia, tam odwoływać się do nauczania jest to samo, co szukać wczorajszego dnia.

Jeżeli zatem Komisya fizyograficzna c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego, jak się dowiadujemy z *Czasu* z 24 listopada, czyniła przedstawienia w Radzie miasta Krakowa o zabronienie łapania i sprzedawania ptaków i jeżów w obrębie miasta Krakowa i jego przedmieść, słusznemi powodowała się względami. Nie wiemy wreszcie, dla czego podanie Komisyi o zakaz ogólny chciano ograniczyć do ptaków owadożernych? Należą one wprawdzie do najpożyteczniejszych; ale czy tylko one same są pożyteczne? Zważywszy, że ptaków szkodliwych, np. jastrzębiów, krogulców, wcale nie przynoszą na targi, i że wszystkie przepisy połowiczne, zostawiające zręczność obchodzenia ich, złemu nigdy nie zapobiegają, nie ma też powodu, aby takie przepisy wydawano z jakiemiś zastrzeżeniami i wyjątkami. Rzecz ma się tutaj zupełnie tak samo, jak z zniesionem już (dzięki Bogu)! płaceniem za strzelanie ptaków drapieżnych. Na sto zabitych ptaków drapieżnych było niezawodnie 99 pożytecznych, a może dopiero setny rzeczywisty szkodnik. Więc w skutek onego wynagrodzenia zamiast ptaków szkodliwych wytępiano pożyteczne, a o wiadomościach ornitologicznych tych, co wypłacali te nagrody, bardzo wątpimy. Tak samo zakaz łapania i sprzedawania niektórych tylko ptaków i przez pewien tylko czas nie wystarcza do powstrzymania swawoli, złośliwości i próżniactwa. Komisya pomieniona przedłożyła przedstawienia swoje Wys. Prezydyum c. k. Namiestnictwa we Lwowie, c. k. Komisyi namiestniczej i c. k. Dyrekcyi Policyi krakowskiej, tudzież c. k. Towarzystwom rolniczym lwowskiemu i krakowskiemu, a rzeczone Towarzystwa podanie Komisyi poparły. Życzyć więc należy, aby uznano słuszność powodów tak gospodarczych jako i moralnych, przemawiających za temi przedstawieniami, i jak zniesiono niedorzeczne płacenie nagród za strzelanie ptaków drapieżnych, tak zabroniono łapania i wszelkiego jakiegobądź wytępiania ptaków śpiewających bez różnicy, tudzież innych zwierząt pożytecznych, jakiemi są np. jeże, krety, nietoperze i t. p.

X.

nie się zadość. Izba służalczo przyklasnęła, nie spostrzegłszy, że minister pruski chwilą przed tem wykazywał *wątpliwość* praw niemieckich do Luxemburga. Cała rzecz zatem ograniczy się na wojnie papierowej, przy wzajemnem straszeniu się wymaganiami opinii. Zdobycie Luxemburga w tym razie będzie jedynie skutkiem tak zwanego moralnego nacisku. Co do mnie, pragnąłbym, aby go hr. Bismark wytrzymał.

Bo w rzeczy samej, jakież są powody Francyi? Oto najprzód konieczność zrobienia czegokolwiek dla uspokojenia umysłów, przy zniewieściałej chęci pozbycia się tego kłopotu lada czem i jakimbądź kosztem. Dogodzenie miłości własnej narodu francuskiego zdaje się być najłatwiejszym do tego środkiem. I w istocie niezadowolenie przeciw rządom cesarskim coraz się wzmaga. Interpelacye izby dolały oliwy do ognia. Dały one niejako kształt wzburzonej opinii; uczucie ogólne ukuły i zaostrzyły w pociski, które, jak tatarskie strzały, mnogością zaćmiły gwiazdę cesarstwa. W takiem usposobieniu i wystawa się nie podoba i korzyści materyalne będą gorzkie; trzeba przeto coś uczynić, coby pozwoliło opinii upoić się zastawionym trunkiem, i... przeboleć. Mniejsza o przyszłość, mniejsza, że się los kraju, los świata naraża, może poświęca; ale wreszcie, czy się poświęca to, czego się nie rozumie, nie widzi, — to się tylko bezwiednie traci.

Drugim powodem rządu francuskiego może być chęć ułatwienia sobie przeprowadzenia reformy wojskowej przez izbę, równie jak opinia tej reformie niechętną. Być może, iż rząd rachuje w tej mierze na pomoc mniej więcej prawdziwych trudności zagranicznych i gróżb wojennych dla wywarcia wpływu na deputowanych. W roku 1840 Thiers podobnie skorzystał z grożącej koalicyi; przesadzając niebezpieczeństwo przed izbą dla ufortyfikowania Paryża i podniesienia siły zbrojnej, czegoby bez ówczesnych zawikłań nie łatwo dokonał. Widzimy też dzisiaj, że cesarz zawsze tak skory do zapewnień pokojowych, nic w tym rodzaju nie powiedział, choć się jedyna sposobność nadarzała przy otwarciu wystawy, tego „dzieła pokoju“.

Gdyby hr. Bismark nie musiał oglądać się na opinię w Niemczech, sądzę, że nie długoby się wahał. Ustąpiłby Francuzom z Luxemburga, otrzymując nawzajem gwarancye co do dalszych widoków na Ren, a może i zupełną swobodę postąpienia sobie z północnym Szlezwikiem według upodobania. Pod pozorem ustępstwa Prusy odniosłyby w gruncie ogromny tryumf, i to tem większy, im prędzejby się to stało. Usuwając bowiem niezwłocznie wszelki pozór wojny, hr. Bismark o tyleby ubezwładnił rząd francuski wobec izby, i na długoby opóźnił reorganizacyę wojska we Francyi.

Lecz pomijając ten ważny w następstwach acz chwilowy skutek szybszego ustąpienia, sam fakt ustąpienia byłby wielkiem zwycięztwem dla Prus. Zneutralizowałby on Francyę, (o tyle, rozumie się, o ile opinia dałaby się przez to uśpić), ustaliłby otrzymane przez wojnę korzyści, i rozstrzygnąłby w zawieszeniu ciągle będącą a niepokojącą kwestyę przyszłych aliansów, zgodnie z widokami polityki pruskiej. Tego, zapewne, dyplomacya francuska ani się domyśla. W czasie kiedy, jak obecnie, panuje międzynarodowa anarchia szumnie przez ministrów cesarstwa „wolnością aliansów“ nazwana, w takim czasie każde najprzód powstające pytanie musi służyć, jeżli go się nie usuwa, za podstawę do skojarzenia się żywiołów. Rzecz prosta, że jeżli pytanie to jest zasadnicze, wtedy siły łącząc się choćby na podstawie chwilowego interesu, przedstawiają jeden punkt oparcia się dla zasady. Gdyby teraz podniesiono jedno z wielkich pytań mających moralne i cywilizacyjne znaczenie, a postawiono je uczciwie, alianse w Europie ukształciłyby się według zasad moralnych, i wtedy stanęłyby w szerokich zarysach podwaliny przyszłości. Lecz nawzajem i sprawa poziomego interesu wywoła ugrupowanie się sił, z tą różnicą, że na fałszu oparte i wstrętne wszystkiemu co jest słuszne i święte. To się widzi w historyi wszystkich aliansów.

Cóż tedy pod tym względem sprowadzi dziś postawiona kwestya Luxemburga, mająca na celu zamknięcie ust Francuzom, a brzemienna gwałtownym zaborem Belgii? Już opinia publiczna dała na to odpowiedź: pogłoski krążą o prusko-austryackim związku. Organa urzędowe fałsz im zadają, ale one krążą, bo są wywołane naturą rzeczy.

Trudno zaiste, aby było inaczej. Francuska dyplomacya, która przed miesiącem wbrew swoim interesom, mówiła z Rosyą o aneksyi Epiru i Tessalii do Grecyi, i ani się domyślała, ile to się sprzeciwia także interesom Austryi, którą przecie dość już osłabiono, ta dyplomacya dzisiaj znowu stawia Austryę w bardzo trudnem położeniu. Bismark z tego skorzysta: oświadczył on już, że chce zasięgnąć zdania tych mocarstw, które podpisały traktaty 1839 r., na mocy których uregulowana została między Niemcami, Holandyą i Belgią kwestya Luxemburga. Cóż tu Austrya może odpowiedzieć na takie zapytanie, nie chcąc sobie narazić Napoleona, ani też wywołać oburzenia swoich niemieckich poddanych? Z trudnością przyjdzie jej nieoświadczyć się przeciwko francuskim zamiarom.

I to jest właśnie łapka, którą Bismark trzyma w swojem ręku. Francya trochę wytarłszy czoła prześliźnie się ze zdobyczą, Austrya w niej zostanie. Pierwszy bowiem krok do wspólnego działania pod wodzą Prus może być przez to postawiony, a w każdym razie klin niezgody zostanie wbity między Francyę i Austryę. Im bardziej Francya będzie zadowoloną, im bardziej jej chciwość i miłość własna będą zaspokojone, tem obojętniejszą się ona stawać będzie na losy Europy, zwłaszcza wobec rosnącej coraz trudności w zajmowaniu się temi losami. Kto zna Francyę dzisiejszą, o tem wątpić nie będzie. Gdyby Luxemburg Francyi nie zadowolnił, rzuci się ona na Belgię, ale już po za Ren nie zajrzy. Austrya zaś unikając odosobnienia i opuszczenia popadnie pod opiekę sąsiadów. Oto jest przyszłość, którą sprawa luxemburska może nosi w swojem łonie: uśpienie i sparaliżowanie Francyi, osłabienie Austryi i ustalenie się potęgi niemieckiej w środku Europy. Dla Polski jakaż ztąd przyszłość?

Paryż 2 kwietnia.

Hr. Walewski, który dziś wyprowadza się z pałacu Ciała prawodawczego, odbiera ciągłe wizyty kondolencyjne, dowodzące, że tak pod względem charakteru jak polityki pozyskał liczne współczucia. Nieprzyjaciele oskarżają go, że w rozprawach Izby protegował opozycyą liberalną. On protegował tylko Oliviera jako współzawodnika Rouhera i starał się nastręczyć mu pole do popisu z wymową, aby ułatwić mu zostanie ministrem. Hr. Walewski zamierzał powierzyć panu Olivier sprawozdanie nad ustawą o zgromadzeniach, ale za staraniem margr. de la Valette, został obrany p. Mathieu, osobisty przyjaciel Rouhera. — Przeciw reorganizacyi armii właściwa opozycya rojalistowsko-republikańska wystąpi, a nadto część imperyalistów z koła ulicy Arcade, koła, które jest za pokojem i rozwojem interesów materyalnych. Należy te dwie strony zneutralizować, a do tego p. Rouher jest konieczny. Minister stanu tryumfuje, i p. Dréolle wraca do *Patrie*; ale niepodobna przypuścić, aby tryumf był zupełny. P. Rouher nie obali zapewnie margr. Moustier, by go zastąpił La Valettem.

Prezesem Izby ma być mianowany p. Schneider a wiceprezesem pp. Alfred Leroux i Hieronim David. Dwaj pierwsi są przemysłowcami i finansistami a ostatni przyjacielem p. Rouhera. Chociaż temu przeczą, hr. Walewski zrzecze się zapewnie krzesła w Izbie i wróci do senatu.

Ustąpienie Stanom Zjednoczonym Ameryki rosyjskiej zatrzęsło Paryżem a jeszcze więcej Londynem. Czyn ten jest obrócony przeciw Kanadzie a zatem Anglii, ale także przeciw Francyi, przesądza bowiem rzeczywiste przymierze między Stanami Zjednoczonemi a Rosyą. Ci, co bronią polityki p. Rouhera, używają tego wypadku na swą korzyść. Według nich trzymanie Francyi z Prusami jest dziś koniecznem.

Wojsko wracające z Mexyku zaczyna przybywać do Francyi i Algieryi. Okręt wiozący legion austryacki, zawinie do Tryestu. Sądzą, że za 10 dni wróci cała armia. Maksymilian I trzyma się jeszcze w Mexyku. Pozostali przy nim wszyscy ambasadorowie, tylko amerykańskiego zawsze brakuje.

P. Bourrée oświadczył w Stambule w imieniu margr. Moustier, że Turcya ma przed sobą dwie polityki: szerokie ustępstwa albo przyłączenie Kandyi do Grecyi; ale zostawił wybór samej Porcie. Nie ośmielił się on mówić za przyłączeniem Kandyi do Grecyi. Jak dotąd, Porta obiera drogę ustępstw. Fuad pasza nie lęka się wystawić Kandyi na pastwę dalszych intryg Rosyi i nietajnych żądz Stanów Zjednoczonych. Ajenci rumuński i serbski bywają często u Dżemila paszy, ambasadora tureckiego w Paryżu, i są z nim w dobrych stosunkach.

Wczoraj Cesarstwo otworzyli wystawę w towarzystwie senatorów, deputowanych i komisarzy zagranicznych. Cesarzewicza nie było, nie było także księcia Napoleona, który siedzi w Havre. Wystawa nie jest jeszcze gotową. Wszystko dopiero się urządza. Widać w Paryżu wiele cudzoziemców. Są to przemysłowcy, którzy wystawiają. Ciekawych nie ma jeszcze. Ks. Oranii i ks. Leuchtenberski bawią tutaj. Ostatni bywa często u baronowej Seebach, córki jenerała Nesselrode.

Rzym 31 marca. *)

Słychać, iż przed Wielkanocą będzie inny konsystorz, na którym Ojciec Święty innych jeszcze biskupów włoskich ogłosi; na majowym zaś konsystorzu nada kapelusz kardynalski nuncyuszom apostolskim w Wiedniu, Paryżu, Madrycie i Lizbonie, tudzież kilku innym prałatom. Arcybiskupstwo bonońskie, którego się zrzeka kardynał Guidi a którego przyjąć nie chciał kardynał Morichini, przeznaczone jest podobno stanowczo dla X. Falcinelli-Antoniacci nuncyusza wiedeńskiego, który otrzyma jednocześnie kardynalską purpurę. Do Rawenny uda się już nie X. Falcinelli lecz kardynał Orei.

Przybyli do Rzymu od dni kilku włoscy jenerałowie Della Chiesa i Della Torre przysłani, jak zapewniają, od rządu swego, aby się porozumieć z papieskim względem szczegółów ugody wojskowéj, zawartéj między Papieżem a p. Tonello. Przeciw téj ugodzie powstała tu prawdziwa burza w rządowych sferach i wśród konserwatystów; a ponieważ umowa była ustną, spodziewają się niedopuścić jéj wykonania i zdecydować Ojca Świętego do cofnięcia słowa. Są osoby, co znajdują przytomność rozbójników znośniejszą i mniéj niebezpieczną od przytomności włoskich żołnierzy.

Wspomniałem niedawno o p. Alberim i misyi, jaką ma w Rzymie. Teraz mogę udzielić pewnéj wiadomości o osobie i o poselstwie. Dawny deputowany z katolickiego stronnictwa zyskał sobie imię w piśmiennictwie włoskiem i znany jest mianowicie jako wydawca relacyj weneckich posłów przy rozlicznych dworach. Relacye te są niesłychanie ciekawe, albowiem wiadomo, iż ajenci Rzpltéj św. Marka mieli obowiązek zdawać sprawę dzień w dzień ze wszystkiego, co tylko zachodziło ważnego i zajmującego w krajach, gdzie byli uwierzytelnieni. Urzędowe te dyaryusze są niewyczerpanem źródłem dla dziejów wszystkich niemal europejskich państw i zawierają szczegóły zgoła nieznane badaczom. P. Alberi porzucił od jakiegoś czasu pole historyczne dla ekonomicznego. Towarzyszył niedawno do Rzymu panu Langrand-Dumonceau i przedstawiał go Ojcu Świętemu. Wiadomo jakie niepowodzenie spotkało plan belgijskiego finansisty i jak *Giornale di Roma* po trzykroć przeciw niemu wystąpił. Niezrażony takiem *fiasco* swego przyjaciela p. Alberi przybył powtórnie do Rzymu i zgłosił się do Ojca Świętego jako rzecznik nader licznego międzynarodowego towarzystwa bankierów, do którego przystąpił także wspomniony hr. Langrand-Dumonceau. Towarzystwo to porozumiawszy się z rządem włoskim, oświadcza gotowość wypłacania mu 600 milionów, których potrzebuje biorąc za komisyą po 10%. Duchowieństwu zaś włoskiemu ofiaruje zabrać wszystkie jego dobra na lat 35 i wypłacać mu regularnie dochody biorąc po 3% od sta obowiązuje się przytem uszanować i nietykalnemi zostawić wszystkie słynne przybytki, kościoły i klasztory. Po upływie 35 lat duchowieństwo będzie w prawie odzyskania swojéj własności, którą rząd zostawi mu, jeżli się zgodzi na przyjęcie warunków towarzystwa i wstąpi z nim w układy. Jestto więc zastaw a nie sprzedaż, i projekt ten przynosi tę wyjątkową i nadzwyczajną korzyść kościołowi, iż nie narusza bynajmniéj zasady własności duchownéj. Jednak przyjęto go tutaj z wielkiem niedowierzaniem i nieufnością, i bardzo być może, iż zabiegi p. Alberego spełzną na niczem. W Rzymie wolą, aby duchowieństwo wszystko straciło raczéj niżby miało ustępstwem jakiemkolwiek i dobrowolnem zrzeczeniem się chociaż w najniższym stopniu pozbawić siebie prawa odzyskania wszystkiego pod innemi rządy, które podług panującego tutaj przekonania mają zastąpić rząd teraźniejszy po rozpadnięciu się jedności włoskiéj.

Mgr. Pericoli delegat z Frosinone ogłosił nadzwyczaj surowe rozporządzenie przeciw rozbójnictwu. Dokument ten jest bardzo długi. Między innemi artykułami naznaczają nagrodę 3000 fr. za dostawienie żywcem rozbójnika, a 6000 za herszta bandy. Zabicie zaś prostego rozbójnika daje prawo do nagrody 2500 fr., a naczelnika bandy do 5000 fr. Rozbójnik, który wyda lub zabije swego towarzysza 500 fr. i bezkarność, a za dowódzcę jego zapłacą mu 1000 fr., przebaczając mu nadto wszystkie zbrodnie. Powinien jednak opuścić prowincye Velletri i Frosinone, a wedle okoliczności i państwo papieskie. Wszelka osoba, przeszkadzająca ściganiu lub pojmaniu rozbójników, skazana będzie na 10 lub 15 lat ciężkich robót, a jeśli broni użyła w ich obronie, będzie skarana śmiercią. Każdy rozbójnik mający więcej nad lat 18, który wpadnie w ręce sprawiedliwości, rozstrzelanym zostanie. Zakazuje się pod najsurowszemi kary rodzinom rozbójników słać im żywność, odzienie, lekarstwa, broń i amunicye. Pasterze udający się w góry nie mogą brać z sobą więcej żywności jak na trzy dni; a imię każego chorego, dla którego potrzebują lekarstw, powinno być zapisane przez aptekarza i podane zwierzchności. Przechowywanie broni i prochu osobliwym ulega karom. Surowość tego rozporządzenia równa się niemal sławnemu włoskiemu prawu *legge picca*, które przed kilką laty tak wielkie wywołało tutaj oburzenie. Zkądinąd bezprawia i gwałty rozbójniczych band do takiego doszły stopnia, że największa surowość jest jeszcze łagodnością dla nich. Ludzie ci, urodzeni w XIX wieku w ucywilizowanych Włoszech, nie ustępują w okrucieństwie ludożercom przeciwnego półsferza. Czyny ich są hańbą narodowego charakteru, który w podobne potworności może się wyradzać. Zakładnicy opłacić się rozbójnikom niemogący bywają przez nich zamordowywani, a uszy ich, ręce i głowy posyłane najczęściej stroskanym rodzinom. Między bandami wichrzącemi w państwie Kościelnem, celuje okrucieństwem banda braciszka Doryi ex-bernardyna. Fra Doria katuje niemiłosiernie więźni dla wydarcia im majątku; przywrócił staroświeckie tortury i obcina członki wypuszczonym na wolność.

Niedawno porwał zamożnego ziemianina z trzema jego córkami. Dawną mając do niego urazę, kazał nieszczęśliwego ojca przywiązać do drzewa, a potem w oczach jego zhańbić i zamordować troje młodziutkich i pięknych dziewcząt; poczem, własną ręką otworzywszy ich trupy i wypruwszy z nich wnętrzności, wydarł troje serc, które nawlókł jak ziarnka różańca na sznurek i powiesił ojcu na ramionach, jako krwawy naszyjnik. Spełniwszy to bezprzykładne okrucieństwo, odwiązać kazał nieszczęśliwego i puścił go wolno. Ale ziemianin posiwiał był zupełnie w ciągu pół godziny, a kiedy go od drzewa odwiązano padł rażony niewypowiedzianem bólem i wyzionął ducha. Są to fakta powszechnie znane, a o ostatnim piszą dzienniki włoskie, mianowicie zaś *Gazzetta di Milano*. P. Pollini, który trzy tygodnie zostawał w niewoli u Andreozzego i bawi obecnie w Rzymie, ciekawe szczegóły o rozbójnikach opowiada. Co niedziela i co święto miewają u siebie nabożeństwo, a w wieczór śpiewają razem litanie i wspólne odmawiają modły. Kiedy p. Pollini wykupiony został za cztery tysiące szkudów, z których 800 tylko do rąk rozbójniczych się dostało (3200 podzielone zostały między krocie wspólników band, do których całe niemal ludności policzyć wypada), zbójcy dali mu na pamiątkę parę sztyletów i książeczkę do nabożeństwa. P. Pollini nadziwić się nie mógł mnóstwu różańców, krzyżyków i szkaplerzy, któremi są okryci.

Jedna z najliczniejszych i najkarniejszych band ma za herszta młodą kobietę zwaną Luisa. Liczy ona zaledwie 21 lat i ma być zdumiewającej piękności. Odważna i pełna wzgardy dla śmierci, naraża się z uśmiechem na największe niebezpieczeństwa i śpiewa pod ogniem żandarmeryi. Dumna i surowa, obchodzi się bardzo ostro z podwładnymi. Cała szajka drży przed nią, bo winowajców rozstrzeliwać nieubłaganie każe. Kochanka nie ma i jest nieposzlakowanych obyczajów. Jakaś rozpaczliwa miłość miała ją pchnąć w te przygody. Rząd obiecał osobliwe nagrody tym, którzy braciszka Darię i Luizę żywcem dostawią lub głowy ich przyniosą.

---

*) W korespondencyi rzymskiéj z d. 10 marca umieszczonéj w N. 64 *Czasu* z d. 17 marca były te słowa:

„W dzień św. Tomarza z Akwinu odbyło się w jeneralnym kościele Dominikańskim *Santa Maria della Minerva* nabożeństwo zwane tutaj *cappella cardinalizia*, na którem wszyscy kardynałowie bywają przytomni. Panegiryk Świętego powiedziany został w języku łacińskim przez O. Nowackiego, Augustyanina“. Daléj zaś korespondent oddaje zasłużone pochwały wymowie X. Nowackiego.

Otóż odbieramy małe sprostowanie co do osoby szanownego kapłana, który nie jest Augustyaninem lecz zowie się X. Augustyn Nowacki, Dominikanin Prowincyi Polskiéj, a obecnie jest dziekanem Kolegium Minerwitańskiego. (*Red.*)

Wiedeń 5 kwietnia. Za przyjęciem elaboratu dla spraw wspólnych przemawiało w Izbie magnatów w Peszcie kilku znakomitych mówców, lecz wszyscy oddawszy zasłużoną pochwałę Deakowi za tę pracę obracali się na stanowisku, przez stronnictwo prawicy w Izbie niższej zajętem. Najdłużej mówił książę arcybiskup ostrzyhomski Simor, który tylko w dualizmie, opartym na sankcyi pragmatycznej widzi zbawienie narodu węgierskiego; „dualizm stanowi rękojmię niepodległości korony węgierskiej, samodzielności Ojczyzny naszej, tylko dualizm ochrania nas od niebezpieczeństwa idei narodowości, mogącej wywołać rozkład państwa i kraju. Jak groźną pochodnię wzniecono zasadę narodowości w Europie, chociaż wynalazcy jej dziwny zeń robią użytek; widzimy to w Luxemburgu i w nieszczęśliwej, gnębionej i krwią przesiąkłej Polsce. Elaborat ma zapewne także i swoje wady, ale winniśmy go bezwzględnie przyjąć, ponieważ się opiera na powyższych dwóch podstawach t. j. na sankcyi pragmatycznej i dualizmie. Na tej li drodze — zakończa mówca wśród gorących oklasków — ziści się nasze godło: *Nil de nobis sine nobis*.“ Jak widzimy prymas węgierski wypowiedział filipikę przeciwko zasadzie narodowości; nie przypuszczamy, aby szanowny arcybiskup był tego samego zdania przed zaspokojeniem praw węgierskich.

Przez przyjęcie elaboratu sejm węgierski dokonał najważniejszej pracy, czeka go obecnie druga, o wiele trudniejsza, choć znacznie mniej czasu wymagająca. Sprawa kroacka jak najspieszniejszego żąda załatwienia. W tej mierze występuje najzasłużeńszy patryota, który wzniósł całą budowę obecnej konstytucyi węgierskiej. Przedłożony przez Deaka ministerstwu projekt ugody z Kroacyą, żąda od mającego się zwołać sejmu kroackiego przyjęcia trzech punktów, w zamian których naród węgierski z swojej strony liczne gotów jest poczynić ustępstwa na korzyść Kroacyi. Punktami temi są: *jedność koronacyi* N. Pana na króla; jedność *dyplomu inauguralnego* i reprezentacya Węgier i Kroacyi *w jednej i tej samej deputacyi* względnie ogólnych spraw państwa. Na podstawie tych punktów Kroacya nie mogłaby się bezpośrednio znosić z rządem austryackiem, lecz tylko za pośrednictwem ministerstwa węgierskiego. Niewiadomo, czy rząd węgierski się zgodzi na projekt ten Deaka.

W każdym razie ważne się muszą toczyć układy w kwestyi chorwackiej, skoro prócz bawiącego już tam dawno kanclerza nadwornego zawezwano telegrafem bana Sokcevića do Pesztu. W związku z przyjazdem bana zostają zapewne inne dwie wiadomości, z których jedną jest, że *N. Pan* nadspodziewanie *pozostaje jeszcze do połowy przyszłego tygodnia w Peszcie*, drugą zaś, że prezes Izby niższej okólnikiem wezwał wszystkich deputowanych, z których wielu już czyniło przygotowania do wyjazdu, aby pozostali jeszcze, *bo ważne sprawy wymagają ich obecności*.

Tymczasem panuje w Peszcie obok przygotowań do koronacyi, wielki ruch we wszystkich ministerstwach; liczne z samych ludzi fachowych złożone komisye, zajmują się reorganizacyą i chociaż prowizorycznem tylko zaprowadzeniem tyle potrzebnych zmian w sądownictwie, a między innemi także urządzeniem centralnego bióra statystycznego.

— Izba panów w Peszcie, przyjęła jednogłośnie przedłożoną sobie ustawę rekrutacyjną.

— Dwudziesty czwarty zeszyt D. P. P. opuścił drukarnię rządową i zawiera między innemi pod Nr. 57 rozporządzenie ministra finansów z 25go marca r. b., przyłączające krakowską Dyrekcyę finansów do Dyrekcyi krajowej lwowskiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 kwietnia. Wczoraj odbył się siódmy z kolei wykład w sali Towarzystwa Naukowego. Prof. Dr Karliński w bardzo zajmującym odczycie jasno przedstawił osiągnięte dopiero w ostatnich czasach zdobycze nauki co do teoryi *gwiazd spadających*. Są one z pewnością pochodzenia nie ziemskiego, lecz kosmicznego, należą więc do ciał niebieskich; uraniają się z komet i spadają średnią chyżością planetarną. Błędnem pod każdym względem okazało się dawniejsze zdanie badaczy, jakoby gwiazdy spadające pochodziły z odłamków planety, na której żyjemy. Niektóre może jeszcze nie zupełnie jasne w téj nauce pojęcia wyświeci zapewne większy z dniem każdym postęp astronomii. Podobny przedmiot, popularnie przedstawiony, był bardzo pożądanym dla publiczności, która bardzo zadowolona opuściła salę.— Następny wykład mieć będzie w poniedziałek d. 8go b. m. również *o godzinie 5tej* p. Lucyan Siemieński, który sobie obrał temat: *Charakter samobójstwa klasycznego i romantycznego.*

— Jutro w niedzielę wieczór o 7mej odbędzie się drugi koncert wybornej orkiestry pułku imienia księcia Wazy w sali hotelu Saskiego. Wykonane będą dzieła muzyczne na całą orkiestrę, tudzież popisy solo na skrzypce i trąbkę, a mianowicie koncert Berio ta na skrzypce. Koncert cały podzielony na dwie części, z których każda rozpocznie się uwerturą, jedna z „Zampy“ Herolda, druga z „Tannhaeusera“ Wagnera. Prócz tego grane będą ustępy z „Afrykanki“ Meyerbeera, z „Hrabiego Paryża“ Donizettego, z „Trovatore“ Verdego i z „Sen nocy letniej“ Mendelsohna-Bartholdego, tudzież kilka mniejszych utworów.

— Przed zakończeniem tegorocznego kursu teatralnego publiczność tutejsza będzie miała sposobność obeznania się jeszcze z jednym utworem Szekspira. Dowiadujemy się bowiem, że p. Hoffmanowa wybrała na swój benefis komedyą: *Ukrócenie Przekory* czyli *Recepta na złośnicę* („The Taming of the Shrew“), jedną z najprzystępniejszych z rzędu komedyj wielkiego tego dramaturga, pełną przytem komicznych sytuacyj, która kilkakrotnie do roku przedstawianą bywa w wiedeńskim teatrze dworskim w Burgu. Komedyą tę ułożył dla sceny tutejszej p. Szujski, zmniejszywszy liczbę odsłon, nużących nieco w szekspirowskich sztukach. P. Hoffmanowa odegrać ma w zwyż wspomnionej komedyi rolę Katarzyny (złośnicy), a p. Modrzejewska rolę Bianki.

— Dr J. Stojałowski, dyrektor kasyna w Tarnowie, zawiadamia nas, że czysty zysk z dwóch balów kasynowych w tem mieście, wynoszący złr. 107 c. 55 przeznaczony i oddany został na korzyść uczącéj się młodzieży ubogiéj w Tarnowie.

— Księgarnia p. Jaworskiego złożyła w administracyi *Czau* branzoletkę wężykowatą na rzecz ubogich słuchaczy szkoły technicznej w Zürich.

— W Złoczowie zgorzały 27go marca na przedmieściu Gliniańskim dwa domy. W Kaczanówce w powiecie Skałackim spaliła się 31go zm. stajnia dworska ze stu wołami. W Dernicy w powiecie Żydaczowskim spaliły się 29go marca budynki gospodarskie ze zbożem i paszą. Szkoda wynosi 8000 złr. Same budynki były zabezpieczone. Tegoż dnia zgorzały w Byszowie w powiecie Sokalskim 3 domy włościańskie z budynkami, zbożem i bydłem. Szkoda wynosi 1500 złr. W tym jednym wypadku ogień miał być podłożony; w tamtych zaś przyczyna nie jest dobrze wiadoma.

— W nocy 1go bm. runęła część muru parkanowego „domu narodowego“ ruskiego we Lwowie, i reszta tego muru grozi zawaleniem.

— * W owych jeszcze czasach, kiedy, jak mówi podanie, Chrobry z Św. Szczepanem za powodem apostoła Św. Wojciecha, Tatry za wieczystą naszą i węgierską naznaczył granicę, a Opatrzność światło cywilizacyi na Ruś i Pomorze nieść nam kazała; w tych młodocianych chwilach Polski, wolą papieża Sylwestra IIgo, koronę, która miała ozdobić polskiego księcia królewską godnością, Św. Szczepanowi do Węgier posłano.

Korona ta, zabytek co przetrwał ośm już wieków, symbol przyjętego chrześciaństwa i powstałego królestwa, zarazem jest dla Węgrów jakby świętą relikwią, a całe dzieje bitnego narodu prawie cudownym otoczyły ją urokiem. W obecnéj chwili, gdy się robią przygotowania do koronacyi koroną Św. Szczepana, kilka o niéj szczegółów będzie w porę.

Franciszek Bock uczony koloński, w r. 1857 otrzymał pozwolenie obejrzenia korony Św. Szczepana obecnie w skarbcu cesarskim w Budzie przechowywanéj, i ogłosił wielce drobiazgowe stydyum o tym może najstarszym w swoim rodzaju w Chrześciaństwie zabytku. Oto ogólne wiadomości ze sprawozdania niemieckiego archeologa:

Złota korona owa składa się z dwóch części, to jest: z obręczy głównéj i dwóch skrzyżowanych ze sobą łuków, z których przecięcia wznosi się krzyżyk szczyt jéj stanowiący. Pomiędzy łukami są trójkątne zęby z złotéj wykrawane blachy, u dołu dolnéj głównéj obręczy wiszą łańcuszki spadające poza uszy, (gdy korona na głowie), zakończone drogiemi kamyczkami spojonemi w kształcie liści koniczyny. Obręcz dolna i łuki górne mają prawie po dwa cale szerokości, cała zaś korona (nie licząc krzyżyka) ćwierć łokcia wysoka. Na złotéj blasze tak dolnéj jak i górnych łukowych obręczy, widać emaliowane popiersia, wyobrażające różne postacie, których greckie i łacińskie nadpisy dały powód do wielorakich tłómaczeń znaczenia figur owych. Bock odczytując i zestawiając te napisy, przyszedł do tak pewnych orzeczeń o czasie wyrobu samejże korony, że uczeni niemieccy osądzili rezultaty badań jego za nieulegające żadnym więcéj wątpliwościom. Twierdzi on, iż tylko górną część korony, to jest dwa jéj zwierzchnie skrzyżowane łuki, uważać należy za dar papieski Św. Szczepanowi ofiarowany; obręcz zaś dolna pochodzi od Michała Dukasa cesarza wschodniego, który w latach 1071 — 1078 siedział na tronie bizantyńskim. Ów Dukas następny miał powód do przesłania téj części dyademu, która się z daru jego dotąd dochowała. Było to za panowania w Węgrzech króla Salomona w drugiéj połowie XI wieku. Bułgarowie z Grekami wydali Salomonowi wojnę, w któréj Węgrzy odnieśli zwycięztwo. Książę tych ostatnich Geyza, spokrewniony z Salomonem, okazał się dziwnie łaskawym dla pobitych, a ci nie pod opiekę króla Węgrów, ale do wspaniałomyślności jego się uciekli; odesłał nawet Geyza owych jeńców wraz z wodzem ich Nikotesem Dukasowi. Ztąd mir między cesarzem a węgierskim księciem taki wdzięczny, że gdy zazdrosny Salomon zwaśniony z Geyzą (o te łaski cesarskie) sam późniéj po rozterkach nieprzyjacielowi swemu panowania ustąpić musiał, wtedy Dukas posłał sprzyjaźnionemu ze sobą Geyzie ową dolną część korony w zamian za rzymską, którą był Salomon uwiózł z sobą. Ztąd na owéj obręczy bizantyńskiego wyrobu, wyobrażono w emalii. Dukasa, syna jego i samegoż obdarowanego Geyzę — wyobrażenia te przegradzają szafiry z czworobocznych wystające opraw. Na górnych łukach widzimy postacie apostołów i aniołów otaczające zewsząd wizerunek Chrystusa Pana, z pośrodku którego wychodzi krzyż. Krzyż ten ku lewéj stronie jest mocno nagięty — kiedy to nastąpiło, niewiadomo; przecież nagięcie owo stało się charakterystycznem téj korony.

Jak łacińska część korony wróciła napowrót do Węgier i kiedy z jéj dolną obręczą bizantyńskiego pochodzenia połączoną została? mimo rozlicznych w téj sprawie podań, z pewnością orzec nie można. Wstrzymuje się też Bock od sądu w tym względzie, a my uważamy tutaj za zbyteczne, powtarzaniem domysłów relacyę naszą rozwlekać. Ciekawy szczegółów znajdzie je w piśmie Centralnéj archeologicznéj wiedeńskiéj komisyi w r. 1857 w Nrze 8.

Wspomnieć jeszcze wypada, iż od roku 1123 koronacya tym dyademem stała się narodowym zwyczajem; a religijna prawie cześć, jaką wieki nadały starożytnemu zabytkowi, zrodziła wiarę w węgierskim narodzie, że tylko tego monarchę za prawego króla uważają, na którego głowie jaśnieje drogocenna pamiątka po Św. Szczepanie. Korona owa różne przechodziła losy, a pełne dramatycznych scen są usiłowania narodu, gdy się o jej wydarcie z rąk obcych wielekroć, nawet na polu walki, upominał. Od czasów wojny Macieja Korwina z Ferdynandem III cesarzem niemieckim wydano ustawę: aby w twierdzy wyszehradzkiej strzeżoną była. Następnie przechowywano ją w Budzie, a nawet w Wiedniu. Jest dzieło *De S. Corona Hungariae per Petrum de Rewa. Viennae 1652.*

Do insygniów koronnych węgierskich należy także miecz odnoszony również do czasów Śgo Szczepana, płaszcz błękitny złotem haftowany, jabłko z herbami andegaweńskiemi, pas, krzyż i puhar.

Koronacya w Węgrzech odbywała się zwykle w Brzetysławiu (Pressburgu), a główną jej od polskiej różnicą jest kilkakrotne zapytywanie się stanów: czyli elekta chcą mieć królem? Ten zwyczaj i u nas czasami był zachowywanym — w programie bowiem koronacyi Stefana Batorego czytamy (w A. Grabowskim *Staroż. polsk.*) iż: „nim koronę włożą nowemu panu, marszałek ma obwołać, że król Jegomość zaprzysiągł prawa, wolności i swobody, a uczynił wszystkiemu zadosyć co się tych praw tyczyło — potem pytać ma: każąli koronę kłaść na głowę jego? Gdy zezwolą, dopiero koronowan będzie.“ Być może, że obyczaj ten z Węgier u nas przyjęto,—tam podobnie stany bywają o dozwolenie koronowania zapytywane — gdy twierdząco odpowiadają, wtedy arcybiskup z Kaloczy mówi do prymasa koronującego: *Reverendissime pater! postulant a S. Ecclesia Catholica, ut praesentem serenissimum.... ad dignitatem Hungariae regis sublevetis.* (Najprzewielebniejszy ojcze! żądają od św. kościoła katolickiego, abyście najjaśniejszego.... na godność króla Węgier wynieśli).

Prymas zapytuje: *Scitis, illum dignum et utilem esse ad hanc dignitatem?* (Czy uznajecie go godnym i pożytecznym do tego zaszczytu)? Wtedy odpowiadają: *Et novimus et credimus, eum esse dignum et utilem Ecclesiae Dei et ad regimen hujus regni.* (Wiemy i wierzymy, iż godny a pożyteczny jest kościołowi bożemu i do rządów państwa tego). Akt ów wedle myśli rytuału obustronnem jest poręczeniem; stany bowiem ręczą niejako za króla, który narodowi przysięga.

Po ceremonii koronacyjnej i pasowaniu na rycerzy, wyjeżdża król węgierski za miasto — w ręku trzyma chorągiew państwa — biskupi i panowie na koniach otaczają go — ukazuje się na pagórku — dobywa miecza, czyni nim krzyż w powietrzu, biorąc aktem tym kraj w obronę i panowanie.

Prymas arcybiskup Ostrzyhomski koronując królową, składa jej koronę na ramieniu, a biskup wesprimski innym dyademem do stroju używanym, głowę jej wieńczy.

— Dzień 5ty kwietnia zupełnie pochmurny. Powietrze nieprzyjemne i ostre, gdyż przy wichrze śnieg z deszczem i krupami lub też tylko sam śnieg na wszystkie strony rzucało. Ciepło doszło do + 4°.6 od + 0°.2. Barometr poszedł w górę i już o 10éj godzinie wieczór stał na 328‴,36, dnia zaś 6go kwietniarano wskazywał już mniéj bo 328‴,18; termometr zaś w tym czasie + 0°.8 R.

— W niedzielę dnia 7go kwietnia, Śgo Epifaniusza biskupa męczennika, w poniedziałek dnia 8 kwietnia, Śgo Dyonizego biskupa wyznawcy.

KONCERT. Wczoraj mieliśmy sposobność słyszenia i podziwiania w osobnym koncercie, danym w tutejszym teatrze, znakomitéj gry na fortepianie p. Aleksandra Zarzyckiego, którego sława jako muzyka i kompozytora za granicą nabyta, oddawna go już u nas wyprzedziła. Wrodzony swój talent kształcił on w Paryżu, gdzie przez lat kilka poświęcając się teoryi kompozycyi, udzielanéj mu przez znanego profesora

konserwatoryum Henryka Rebera, wystąpił w r. 1860 w sali Herca w koncercie, na którym własne grając kompozycye, zebrał sobie tam rzadko dla którego wirtuoza dostępne laury. P. Zarzycki udał się następnie do Niemiec, gdzie w różnych większych miastach występował w koncertach z nadzwyczajnem powodzeniem i jednogłośnem uznaniem swego pierwszorzędnego talentu, a mianowicie „w Gewandhauzie" w Lipsku, gdzie dopuszczani bywają sami tylko mistrze, z powodu, iż krytyka tameczna jest, że tak powiemy, artystyczną ewangielią dla całych Niemiec. W ciągu podróży swéj po Niemczech zrobił p. Zarzycki wycieczkę do Anglii; wtedy to dał on w Londynie koncert, który ustaloną już jego sławę zwiększył jednym więcéj tryumfem. Z miast polskich słyszały go dotąd Poznań, Warszawa, Lwów, a ostatecznie miasto nasze.

Koncert wczorajszy rozpoczęła prześliczna uwertura z *Oberona* K. M. Webera, wykonana z niezrównaną precyzyą przez orkiestrę pułku imienia księcia Wazy. Był to zdaniem naszem bardzo stósowny przedsmak owej rzadko doznawanej przyjemności, jaką słuchaczom sprawiła gra koncertanta pełna siły, ciepła wykładu i doskonałości tonów. Koncert Henselta, z orkiestrą — ta najtrudniejsza prawie ze wszystkich kompozycyj fortepianowych — dał nam poznać w wykonawcy niezrównaną potęgę w pokonywaniu trudności i to z taką swobodą, z tak wymowną melodyą, że urocze formy utworu nabierały pod jego palcami życia i wdzięku. Parafraza z *Rigoletta* Verdego, ułożona przez Liszta, drugim była ustępem w produkcyi p. Zarzyckiego, i tu zdawało nam się, że książę mistrzów fortepianowych, dziś umarły dla sztuki, znów nas zachwyca swoim potężnym, niegdyś tak rozgłośnym jeniuszem. Dotąd sądziliśmy, że natura gry p. Zarzyckiego najbliżéj go stawia tego mistrza, lecz słysząc odegraną przezeń „Nokturnę, a późniéj na wyrażone grzmotnemi oklaskami żądanie publiczności, *mazurka* Chopina, przekonaliśmy się, po rzewności i słodyczy z jaką oddał oba owe utwory, że gra jego z równą łatwością przybiera różne odcienia czerpane z natchnień utworów. Z własnych kompozycyj grał p. Zarzycki „Valse brillante" (op. 8) i wielkiego poloneza (op. 8) z orkiestrą, który, radząc się rodzimego tylko uczucia, możnaby nazwać koroną koncertu. Na powszechne w końcu żądanie odegrał p. Zarzycki jakkolwiek znużony już zapewne tylokrotnem występowaniem, z podziwu godną brawurą „marsz weselny" z Mendelsona, ułożony przez Liszta. Fortepian na którym grał p. Zarzycki, jakkolwiek nie z mechaniką angielską, był jednym z najlepszych wyrobów fabryk wiedeńskich, i nie sądzimy, aby gra koncertanta cokolwiek utraciła na tem, iż nie znalazł instrumentu do jakiego przywykł.

W koncercie wzięła udział zaszczytnie znana śpiewaczka opery warszawskiéj a późniéj tutejszéj, p. Gruszczyńska i odśpiewała z wielką siłą wyrazu i właściwością swego talentu, celującego bogactwem koloratur, najprzód aryę z „Łucyi" Donizzetego", a następnie dwie piękne piosnki Lenartowicza: „Moja srebrna złota" i „Dwie zorze", do których p. Zarzycki ułożył muzykę. Talent p. Gruszczyńskiéj, którą słyszeliśmy dotąd tylko w dwóch czy trzech operach, znalazł w aryi z „Łucyi" szersze pole do rozświetnienia swoich rozmiarów.

Sprawy Sądowe.

Kraków d. 5 kwietnia.

(Proces Mojżesza Spenza i wspólników o rabunek).

(Ciąg dalszy).

IV.

(Zeznanie Mojżesza Kemplera i rabunek u księdza Franciszka Gabryelskiego w Jakubkowicach).

Ponieważ niektórzy z wymienionych przez Mojżesza Kemplera sprawców śmiałych rabunków, już z innych powodów byli podejrzani, przeto Sąd przekonany o wiarogodności zeznania powyższego, nakazał przyaresztowanie Abrahama i Izaaka Lichtblauów, Suchera z Przemyśla (tj. Ehrenwalda), Gabryela N. (tj. Linzenberga) i Mendla Deutscha.

Franciszek Umlauf, dowódzca posterunku żandarmeryi odebrawszy dotyczący rozkaz od sądu powiatowego w Wojniczu, udał się przedewszystkiem do Toni Linzenbergerowej, nad Dunajcem karczmę utrzymującej, aby syna jej Gabryela przyaresztować, lecz Gabryel Linzenberg uwiadomiony zapewne o tak niemiłych odwiedzinach, nie czekał żandarmów w domu, uciekł niewiadomo dokąd i według dosyć uzasadnionych pogłosek, przytrzymano go w Czerniowcach, jako należącego do bandy Neczeperowicza, do której znać wstąpił po rozbiciu oddziału rozbójniczego w Galicyi zachodniej. Z nad Dunajca dowódzca posterunku żandarmeryi udał się do Szczepanowic, celem ujęcia Suchera Ehrenwalda, który podówczas miał tamże bawić; także i jego nie zastał i do dziś dnia mimo wszelkich wysileń nie można go było wyśledzić. Z Szczepanowic przybyli żandarmi do Gwoździca, gdzie aresztowali Abrahama Lichtblaua, który towarzyszącemu mu żandarmowi powiedział, że się zapewne nie zostanie w Wojniczu, lecz dalej pojedzie, co wskazuje, że nie musiała mu być tajną przyczyna przyaresztowania. Z Gwoździca dowódzca posterunku żandarmeryi udał się do Gromnika, tam się dowiedział, że Izaak Lichtblau uciekł, dowiedziawszy się o przyaresztowaniu brata swego Abrahama.

Abraham Lichtblau pytany o rabunki, nie chce o niczem wiedzieć, słyszał tylko z opowiadań o rozbojach, twierdzi, że w czasie popełnionego na Główni rabunku bawił w Sączu, czego jednak powołany przez niego świadek nie potwierdza.

Równocześnie udało się sądowi Tarnowskiemu w miesiącu sierpniu 1865 przytrzymać furmana Salomona Linzenberga; co się zaś tyczy osoby Mendla Deutscha, sąd tarnowski doszedł do przekonania, że to nie kto inny, lecz tylko aresztowany już dawno Mendel Friedmann, którego z „niemieckiego" ubioru nazywają „Deutsch". Gabryel Linzenberg miał się schronić do Mołdawii.

Salomon Linzenberg, kuzyn sławniejszego Gabryela L., również już kilkakrotnie za kradzież karany, jest to ów furman, który dnia 23 lub 24 lutego wraz z Mojżeszem Spenzem jechał do Jasienia do Gelbergera. I on wypiera się wszelkiej współwiny w jakimkolwiek rabunku.

Do całego więc kompletu stojących obecnie przed sądem obwinionych, brakowało jeszcze dwóch, tj. Antoniego Królikowskiego i Izaaka Lichtblaua.

W listopadzie 1865 aresztowano przypadkiem w Dąbrowy chłopa za kradzież. Był to Antoni Królikowski, którego odstawiono dnia 24 listopada do sądu krajowego w Krakowie, gdzie się przy pierwszej konfrontacyi okazało podobieństwo między nim a siedzącym niewinnie Pawłem Dulowskim.

Nakoniec aresztowano także Izaaka Lichtblaua w Jaśle i dnia 3 stycznia 1866 odstawiono go do Krakowa. Żona jego pytana, dla czego mąż przez tak długi czas nie wracał do domu, dosyć naiwnie odparła, że na wiadomość o licznych rewizyach i przyaresztowaniach wielu osób, poszlakowanych o rabunek w Krakowskiem, uciekł z obawy, aby go przypadkiem *niewinnie nie aresztowano.*

Przez dziesięć zatem miesięcy uganiały się sądy śledcze, nim zdołały wykryć jedenastu domniemanych sprawców, z których po niewytłómaczonej i niepojętej ucieczce Mechla Unterbergera z kryminału Krakowskiego — pozostało tylko 10ciu obwinionych.

Osławiony Sucher Ehrenwald przepadł zupełnie bez wieści, a niemniej czynny Gabryel Linzenberg siedzi podobno we Lwowie pod obcem nazwiskiem, lecz fotografia owego więźnia we Lwowie, twarz inteligentna i pełna wyrazu, przypomina tutejszym obwinionym poczciwego Gabrysia Linzenberga.

Jeszcze dnia 4 stycznia 1865 r. tj. w przededniu rabunku przybył nieznajomy faktor do księdza Gabryelskiego i chciał zboże kupić. Poczém się oddalił ku karczmie, gdzie czekał go wóz, na którym siedziało dwóch żydów. Wstąpili oni przedtem do karczmy, i jak zeznaje szynkarz Majer Fink, podali, że jechali z okolicy Zakluczyna i czekają na powrót trzeciego z plebanii. Wkrótce wszedł tenże rzeczywiście i mówił, że mu proboszcz niechciał sprzedać zboża. Zapytawszy się, czy ksiądz Gabryelski trzyma służących, wszyscy odjechali.

Z przedstawionych sobie obwinionych ksiądz Gabryelski żadnego nie poznał.

Na tem kończymy główny zarys aktu oskarżenia; w toku śledztwa padało podejrzenie bądź na wszystkich, bądź na kilku obwinionych o rozmaite inne zbrodnie, a mianowicie popełnione w wielu okolicach kradzieże, których sprawcy wykryci nie zostali, lecz sąd zaniechał dalszego przeciwko nim dochodzenia; przedmiotem rozprawy niniejszej są jednak:

1) rabunek u Główni przeciwko wszystkim oskarżonym.

2) rabunek u księdza Gabryelskiego przeciwko Spenzowi Mojżeszowi i Antoniemu Królikowskiemu.

3) kradzież u niejakiego Grossbarta — którą jako małoznaczącą pomijamy — przeciwko Antoniemu Królikowskiemu, jak niemniej:

4) oszustwo przeciwko Abrahamowi Gelbergerowi.

Abraham Gelberger, Majer Hofer i Szaja Spenz po udowodnieniu swego *alibi* podczas dokonanego na Główni rabunku są tylko oskarżeni o uczestnictwo w tejże zbrodni.

Przystępujemy do rabunku, dokonanego na księdzu Gabryelskim w Jakubkowicach.

Dotyczące śledztwo prowadzono w sądzie obwodowym w Nowym Sączu, lecz pozasądowe przyznanie się Mojżesza Spenza przed Mojżeszem Kemplerem do tego rabunku, tudzież inna jeszcze okoliczność, o której poniżej mowa będzie, wywołały potrzebę połączenia tej sprawy z toczącém się w Krakowie śledztwem. W nocy z dnia 5 na 6 stycznia 1865 r. koło godziny drugiej usłyszał ksiądz Franciszek Gabryelski w Jakubkowicach pukanie do okna swego pokoju sypialnego. Popatrzył się przez okno, a widząc nieznajomych ludzi, chciał się przed nimi ucieczką ratować, lecz czterech z napastników, którzy mówili między sobą niezrozumiałym dla niego złodziejskim językiem, schwycili go, rzucili na ziemię i przykryli go prześcieradłem. Tak napadnięty sam nie pojmuje ksiądz Gabryelski, w jaki sposób po chwili się znowu znajdował w swojém mieszkaniu, po którém go jeden z rabusiów oprowadzał, żądając pieniędzy. Sam musiał im oznaczyć miejsce, gdzie całe swe mienie miał schowane. W ten sposób zabrano mu w gotowiznie i kosztownościach 1058 złr., tudzież w obligacyach 600 złr. Gdy się to działo u księdza, zbudziła się tymczasem służba, którą rozstawieni na wszystkie strony złoczyńcy podobnie jak podczas napadu u Główni związali. Organista Stanisław Rudnicki przebudził się, kiedy rabusie już oddalać się zaczęli; właśnie opuścił swoje mieszkanie, kiedy widział między innymi uciekającego chłopa, za którym cisnął motyką. Przy konfrontacyi poznał w Antonim Królikowskim owego chłopa.

(Przesłuchanie oskarżonych).

Odczytanie obszernego aktu oskarżenia zajęło całe pierwsze posiedzenie sądowe. Następnie przystąpiono do przesłuchania obwinionych, którzy się wypierają jak najuroczyściej wszelkiej winy. Przy każdym z nich stoi żołnierz z bagnetem.

Natłok publiczności ogromny. Nie pamiętamy rozprawy w Krakowie, coby tak potrafiła zająć publiczność.

Już w godzinę przed rozpoczęciem posiedzenia ławki są zajęte, a przybywający później zdobywają sobie formalnie miejsce tak, że część sali przeznaczona dla słuchaczy przedstawia widok sztucznie utworzonych podwyższeń amfiteatralnych. W ciągu procesu Krzyszkowskiego bez porównania mniej było publiczności, która formalną w tych dniach odprawia pielgrzymkę do sądu. W przyległym sali sądowej mniejszym pokoju z natężoną uwagą słuchają przebiegu rozprawy korzystający z chwili wolnej urzędnicy. Ponieważ podobny współudział publiczności rzadkiém u nas jest zjawiskiem, wypada się nad niem cokolwiek zastanowić. Przeważną część słuchaczy stanowią żydzi, a tyle tam widzimy obcych twarzy, że jak nas zapewniono, przybyli oni ze wszystkich okolic na rozprawę przeciwko swoim współwyznawcom, którzy z małemi wyjątkami za dosyć zamożnych uchodzili. Kiedy przybyszów tych prosta tylko, godziwa zresztą sprowadziła ciekawość, przeciwnie żydów tutejszych — możemy zapewnić czytelników — na mocy znanej solidarności przejmuje uczucie wstydu, iż wśród dziesięciu obwinionych o rabunek ośmiu zasiada żydów. Z drugiej strony z pewną dumą wspominają, że żaden z oskarżonych nie pochodzi z Krakowskiego, gdzie żywioł żydowski nierównie lepszym jest, niż w reszcie Galicyi. My zapisujemy fakt, że w ogóle obwinieni religii żydowskiej, z którymi się spotykamy w tutejszej sali sądowej, dopuszczają się li kradzieży, oszustwa, lichwy i bankructwa podstępnego, ale cięższe zbrodnie rabunku, morderstwa itd. zostawiają doświadczeńszym w tej mierze chłopom.

Po tej wzmiance podamy w następnym numerze najgłówniejsze epizody dalszego przebiegu rozprawy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przyjechali do Krakowa od 5go do 6go kwietnia.

HOTEL POLLERA: Kazimierz hr. Oborski oficer wojsk belgijskich, Ferdynand Rosenpläuter z Rosyi, Karol Rosenpläuter z Rosyi, Karol Oczko ekonom z Cieszyna, Józef Pataczka kupiec z Kaliny, Maurycy Glattmann właściciel dóbr z Krzeszowic, W. Hano kupiec z Pesztu, Emanuel Emerling młynarz z Czech, Oswald Galle kupiec z Berna, Henryk Nowakowski z Przemyśla.

HOTEL SASKI: Kazimierz Gorajski właściciel dóbr z Galicyi, Władysław bar. Lewartowski właściciel dóbr z Galicyi, Edward Homolacz z Gnojnika, Granato Ribano z Wiednia, Wincenty Stadnicki z Podola, Władysław Jackowski z Galicyi, Józef Simel kupiec z Galicyi, Jan Rutkowski z Galicyi.

HOTEL DREZDENSKI: Stanłsiaw Zakrzewski z Żabna, Maksymilian Dzięgielowski właściciel dóbr z Galicyi, Karol Taubner młynarz, Ludwik Luhner czeladnik młynarski z Tenczynka.

HOTEL POD ROŻĄ: Antoni bar. Cikowski właściciel dóbr ze Złotnik, Emanuel Loewenfeld z Chrzanowa, Franciszek Kirszner kupiec z Białéj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 6 kwietnia. Targ wczorajszy na zboże był bez żadnego znaczenia, w skutku bowiem wielkiej niepogody nic nie przybyło, a nawet koleją żelazną prawie nic nie dostawiono. Tutejsi konsumenci poszukiwali jednak żyta, tak iż zakupywali je chociaż w małych ilościach po wsypkach i płacili po 10 do 20 cent. drożej nad bieżące ceny, tj.: żyto zwyczajne po złr. 8 20 c. do 8 30 c., a piękniejsze po złr. 8 40 c. do 8 50 c. za 162 fnt. wied. Pszenica również bardziej poszukiwana; płacono ją po złr. 11 50 c., 12 do 12 25 c. i 12 40 c. za 172 fnt. wied. zarówno białą jak czerwoną i żółtą galicyjską; wszelako w ziarnie przedniém zupełnie nie było pokupu. Jedynie na siewy zakupiono nieco do Kongresówki owsa, płacąc go po złr. 4, 4 25 c. do 4 40 c. za cetnar wied. z odstawą do Krakowa bez podatku konsumcyjnego.

Losy 4% z r. 1854.

Z seryj wylosowanych w dniu 2 stycznia: 62, 140, 351, 364, 424, 461, 572, 601, 678, 701, 889, 990, 1023, 1088, 1115, 1512, 1668, 2014, 2658, 2670, 2843, 3735, następujące wygrane d. 1go kwietnia wyciągnięte zostały: Serya 364 Nr. 25 wygr. 140,000
2014 „ 15 „ 20,000
na wszystkie zaś inne numera wylosowanych seryj przypada wygrana 300 złr. m. k.

Niepodniesione dotąd wygrane losy z r. 1854.

Ser. 19, 67, 71, 110, 112, 124, 139, 152, 153, 170, 183, 185, 218, 220, 234, 235, 288, 296, 324, 347, 349, 394, 395, 412, 422, 438, 452, 478, 488, 494, 521, 535, 537, 560, 576, 581, 588, 613, 621, 627, 652, 657, 679, 719, 740, 770, 774, 775, 779, 782, 793, 796, 815, 835, 840, 875, 878, 893, 920, 962, 1011, 1048, 1091, 1096, 1103, 1125, 1136, 1164, 1248, 1253, 1285, 1290, 1324, 1346, 1380, 1394, 1398, 1402, 1404, 1415, 1416, 1417, 1435, 1467, 1470, 1485, 1502, 1515, 1539, 1551, 1570, 1587, 1609, 1660, 1672, 1683, 1737, 1744, 1771, 1789, 1816, 1822, 1841, 1885, 1928, 1953, 2021, 2022, 2034, 2047, 2078, 2114, 2115, 2122, 2134, 2158, 2181, 2182, 2214, 2229, 2231, 2242, 2267, 2299, 2300, 2313, 2317, 2332, 2384, 2385, 2404, 2430, 2489, 2498, 2519, 2528, 2546, 2632, 2633, 2652, 2683, 2697, 2698, 2717, 2747, 2754, 2788, 2803, 2807, 2826, 2861, 2869, 2916, 2918, 2941, 2967, 2979, 2995, 3002, 3007, 3032, 3049, 3057, 3059, 3078, 3091, 3095, 3097, 3130, 3142, 3169, 3191, 3203, 3206, 3244, 3252, 3256, 3285, 3312, 3333, 3341, 3349, 3352, 3397, 3428, 3432, 3447, 3463, 3475, 3491, 3505, 3524, 3536, 3540, 3585, 3617, 3621, 3631, 3641, 3655, 3657, 3686, 3696, 3701, 3716, 3717, 3760, 3796, 3837, 3885, 3886, 3889, 3892, 3898, 3918, 3925, 3961, 3991.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 4 kwietnia wieczór. *Staats Anzeiger* ogłasza reskrypt królewski z d. 31 marca kontrasygnowany przez ministra skarbu bar. Heydta, który w moc ustawy z d. 28 września 1866 r. rozporządza zaciągnięcie pożyczki skarbowej 30 milionów tal. po $4\frac{1}{2}$% na pokrycie nadzwyczajnych potrzeb administracyi wojska i marynarki, odpowiednio do przedstawienia ministra skarbu z d. 5 marca r. b. Przedstawienie to daje za powód pożyczki potrzebę pokrycia wydatków ostatnią wojną spowodowanych, a mianowicie sprawienie rekwizytów zużytych w ostatniej wojnie, umundurowania, broni, amunicyi i okrętów. Nadto *Staats Anzeiger* zamieszcza rozporządzenie względem zaciągnięcia pożyczki 3 milionów talarów na koszta objęcia poczty w krajach, gdzie dom Turn-Taxis miał przywilej poczty; wreszcie postanowienie tyczące się zniesienia cechów i ograniczeń rękodzielniczych w Hanowerze.

Berlin 4 kwietnia wieczór. Stronnictwo narodowo-liberalne zgodziło się dziś na to, aby tymczasowo przyjąć cyfrę wojska i koszta jego utrzymania w myśl projektu konstytucyi, a to do końca roku 1871. Zastrzegają jednak na później zmianę pod tym względem na drodze prawodawczej. Dochody i wydatki mają być corocznie oznaczane ustawą budżetową. — Królewicz Humbert, który tu pojutrze był spodziewany, później dopiero przybędzie.

Paryż 4 kwietnia. Poseł francuski w Wiedniu ks. Gramont powołany tu został.

Paryż 4 kwietnia. W ciele prawodawczem wiceprezes Schneider oznajmia swoje zamianowanie na prezesa. *Monitor wieczorny* mówi w swoim przeglądzie tygodniowym z powodu interpelacyi w parlamencie berlińskim, że Francya okazywała zawsze Niemcom, szczególniej zaś Prusom, dowody względów i sympatyi, które dają Francyi prawo oczekiwania zupełnej ze strony Prus wzajemności; hr. Bismark doskonale to pojął.

Paryż 4 kwietnia. *(Pr.)* Cesarz Maksymilian stanowczą poniósł klęskę między Queretaro a Miquel, którą mu zadał Escobedo, i odcięty ma odwrót do stolicy. Jedyną drogą, jaka mu zostaje, jest wyjazd za morze.

Petersburg 4 kwietnia. Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* podnosi tę okoliczność, że Porta tylko z powodu okazywanej przez Anglię obojętności odrzuciła rady innych mocarstw w kwestyi wschodniej, jakkolwiek mocarstwa dały wspólnością kroków swoich dowód swojej bezinteresowności. Turcya — mówi dalej rzeczony dziennik — bierze przez to na siebie odpowiedzialność w przyszłości; są granice, gdzie zaślepienie przestaje być powodem usprawiedliwiającym.

Tryest 4 kwietnia. Fregata francuzka „La Drôme" wioząca z Vera Cruz 1151 ochotników mexykańskich i mająca przybić do Pola, znalazła się zeszłej nocy w skutku burzy na wysokości Lagosty i z braku węgla przybiła do Lissy. Kapitan otrzymał wezwanie udania się wprost do Tryestu i wysadzenia tu ochotników.

Florencya 4 kwietnia. Ricasoli zawiadomił Izbę, że ministeryum podało się do dymisyi, i król takową przyjął.

Belgrad 4 kwietnia. W skutku rozkazu nadeszłego z Konstantynopola, w poniedziałek rozpocznie się ewakuacya twierdzy tutejszej. Naprzód wyjdą dwa bataliony piechoty tureckiej. Reszta załogi, składająca się z jednego batalionu i artyleryi z działami, opuści twierdzę dopiero po powrocie księcia z Konstantynopola.

Wspomnieliśmy już wczoraj, że baron Beust jedzie do Pragi, gdzie zasiędzie w sejmie jako poseł z izby handlowej miasta Reichenberga. Mandat do Rady państwa byłby zapewne p. ministrowi na rękę. *Nowa Presse* dowiaduje się, że p. Beust zamierza wpływem swoim nakłonić Czechów do zasiadania w Radzie państwa; prócz tego chciałby uzupełnić ministerstwo z tej strony Litawy. Według doniesienia dziennika tego, zgodnego zresztą z odebranym przez nas w tej chwili listem korespondenta wiedeńskiego, zamianowanie profesora Herbsta ministrem sprawiedliwości należy uważać za rzecz dokonaną. Ministrem skarbu ma zostać p. Lucam, sekretarz jeneralny banku narodowego, zaś profesor Hasner obejmie podobno tekę ministra wyznań i oświecenia. Równocześnie ma być mowa o powołaniu także do gabinetu Dra Giskry i jednego z polskich deputowanych, tudzież o nominacyi nowego ministra handlu.

Korespondent nasz donosi z Wiednia o niebawem nastąpić mającéj nominacyi p. Skenego, burmistrza w Bernie, na naczelnika zarządu administracyjnego.

Kiedy w roku zeszłym po wojnie hr. Bismark stanął przed Izbą deputowanych w Berlinie dla poparcia żądania ministra skarbu o zapełnienie skarbu uszczuplonego wydatkami wojennemi, pamiętamy, jak niektórzy członkowie opozycyi, przedewszystkiem zaś tacy ekonomiści jak Schultze, powstali przeciw niepojętej chęci rządu, aby zapełnić skarb, to jest stworzyć zapas gotówki, któréj bezpośrednia nie zachodzi potrzeba. Po mowie jednak hr. Bismarka Izba uchwaliła żądany kredyt. Nie pamiętamy słów ministra, ale pamiętamy treść jego mowy na poparcie kredytu 30 milionów tal. Naprzód dowodził on, że skarb nie myśli gromadzić kapitałów, coby się sprzeciwiało zdrowym pojęciom finansowym, lecz że wojna właśnie co ukończona jest dopiero połową wygranej, której celem zjednoczenie Niemiec. Rząd nie może być pewnym, czy nie zajdzie potrzeba bronienia nabytków wojny, a jeżli taka potrzeba zaskoczy nagle, przyda mu się zezwolenie Izby na zaciągnięcie pożyczki. Wreszcie może w chwili naglącej nie możnaby dostać pieniędzy lub dostać ich tak tanio jak w czasie pokoju. Słowem, minister wskazał, że rząd pragnie mieć w pogotowiu pieniądze na przyszłą wojnę. Otóż teraz właśnie (p. depeszę berlińską) *Staats-Anzeiger* zamieszcza nakaz zrealizowania tej pożyczki, a minister skarbu dowodzi w swojem przedstawieniu, że pieniądze te potrzebne na zastąpienie zużytych w zeszłorocznej wojnie materyałów, co wszelako nie jest prawdą, albowiem nie tylko, że materyały te zostały pokryte kontrybucyami, lecz oraz, że inne całkiem pobudki były przytaczane wtedy, kiedy rząd domagał się od Izby kredytu. Pożyczka ta przeznaczoną przeto będzie na przygotowania wojenne.

La France utrzymuje, że Bawarya wstąpi do Związku północno-niemieckiego, skoro tylko konstytucya tego Związku zostanie uchwaloną. W takim razie, dla czegoby nie miały wstąpić Baden, który interesa pruskie popierał wtedy nawet, gdy trzymał z Austryą; dalej Wirtemberg, który pierwszy zawarł przymierze z Prusami i rządzony jest przez królową Olgę siostrę Cara; a wreszcie Darmstadt rozpołowiony linią Menu i przeznaczony być dzieckiem salomonowego sądu. Lepiej mu zresztą złączyć się z Prusami niż pozostać rozciętym.

O kwestyi luxemburskiej tak dziś pisze pruska urzędowa *Nordd. allg. Ztg:* „Telegram z Hagi donosi, że król Holenderski zaniechał zamiaru odstąpienia Luxemburga Francyi, o czem minister spraw zagranicznych hr. Zuylen zawiadomił posła francuskiego. Oczywiście, że jeszcze ztąd niewynika, aby kwestya luxemburska była zupełnie załatwioną. Owszem *Constitutionnel* zamieszcza artykuł, który właśnie niewielką objawia dla Prus uprzejmość, a tem bardziej zasługuje na uwagę, że numer poprzedni, który nas doszedł, zapowiada go, a przeto artykuł musi być starannie rozważony. „Byłoby niesłusznie", mówi *Constitutionnel*, gdyby Prusy po wielkich zdobyczach swoich przestrzegały zazdrośnie drobnych nabytków, których sąsiad jego pragnie nie dla ambicyi, lecz dla pomyślności swojej. Francya nie będzie wtedy obojętnie przyglądać się, jak Prusy przekraczają swoje prawne granice, albo zatrzymują inne punkta strategiczne mogące zagrażać." Nie bez ubolewania czytamy w *Constitutionnelu* te wyrazy, gdyż zostają one w sprzeczności z częstemi zapewnieniami polityki francuskiej. Luxemburg może być pożądanym dla Francyi nabytkiem; do jej pomyślności trudno, aby się przyczyniał, jak tego dowodzi kwitnący stan cesarstwa, do którego ono doszło bez posiadania Luxemburga. A jeżeli bezstronność naszą tak daleko posuwamy, aby na chwilę zapomnieć o prawach, jakie mają Niemcy do Luxemburga, jeżeli zapytamy, dla którego państwa Luxemburg może być „punktem strategicznie groźnym", to i tu odpowiedź wypadnie przeciw Francyi, albowiem Niemcy jako państwo związkowe mniej są groźnemi sąsiadom niż Francya scentralizowana, o której polityce rozstrzyga wprawdzie mądrość teraźniejszego władcy, ale nie można przez to jeszcze położyć tamy domniemanej ambicyi jego następcy."

Sprawa więc luxemburska albo zawieszona do sposobniejszej pory albo zaniechana zupełnie. W tej chwili nie może Francya przełamać uporu Prus, które nie mają prawa do Luxemburga, ale trzymają takowy w swojem ręku. Sprawa ta niewątpliwie podkopie bardziej jeszcze powagę Napoleona III, skoro się mu nie powiedzie. Rosya podobno będzie popierała Prusy, a jak nam donoszą, Austrya znajdzie się także po tej samej stronie, nie chcąc okazać, że nie jest niemiecką.

Sprzedaż Ameryki rosyjskiej lekceważoną jest przez dzienniki angielskie, które nie od dziś dopiero tchną nieznanym dawniej optymizmem, a pocieszają się dobrym wykazem budżetowym.

Dzienniki rosyjskie jeszcze tej sprawy nie tknęły, ale za to w sprawie wschodniej występują coraz widoczniej za energicznem działaniem, i liczą na bliskie powstanie Greków i Słowian tureckich. Z czego wnosić można, iż o przygotowaniach do tego powstania wiedzą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Berlin 5 kwietnia wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu rozpoczęły się szczegółowe rozprawy nad konstytucyą militarną Związku. Podział służby naznacza 12 lat obowiązku służenia wojskowo, a z tych 3 lata pod chorągwią, w rezerwie 4 lata, w landwerze zaś (obronie krajowej) 5 lat. Siła wojenna Związku podczas pokoju ma wynosić do końca grudnia 1871 r. jeden procent ludności, po upływie tego czasu oznaczoną będzie na drodze prawodawczej związkowej. Minister wojny jen. Roon oświadczywszy się przeciw wszystkim poprawkom, rzekł: w cyfrze wojska naznaczonej podczas pokoju w projekcie rządowym ani jeden żołnierz nie jest za wiele; obecne stosunki polityczne Europy, a wątpić można żeby i przyszłe pozwalały myśleć o zmniejszeniu sił zbrojnych ludu. Jen. Roon przypomina, że siła armii pruskiej z czasów ostatniej wojny przecenianą była w samych nawet Prusach. Kiedy jeszcze w Mikulowie nowe zagrażały zawikłania, mógł był powiedzieć, że na nowo jest gotów.

Haga 5 kwietnia. Na interpelacyę deputowanego Thorbeke o oświadczeniu hr. Bismarka, jakoby Holandya ofiarowała Prusom pośrednictwo swoje względem Luxemburga, odpowiedział minister spraw zagranicznych Zuylen: Odbywały się tylko pogadanki. Holandya ofiarując pośrednictwo, nie chciała przyjąć na siebie żadnej odpowiedzialności. Holandya będzie nadal unikała wszelkiego wdawania się w kwestyę luxemburską. Rząd pruski uważa wszelki związek polityczny Limburga z Niemcami za rozwiązany.

Florencya 5 kwietnia. *Opinione* donosi: Menabrea obejmuje przewodnictwo w nowym gabinecie tudzież ministerium spraw zagranicznych; Rattazzi, spraw wewnętrznych; słychać że Crispi odmówił przyjęcia teki sprawiedliwości.

Paryż 5 kwietnia wieczór. Renta w końcu 68·22.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 6 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	73	71
Banknoty pol. 100 złr.	394	384
Ruble ros. za 100 rsr.	172	167
Talary prs. za 100 tal.	192	188
Bankn. pr. za 150 złr.	79¾	77¾
Srebro nowe austr.	127⅓	126
Dukat ważny. . . .	6 10	5 95
Napoleon d'or . . .	10 40	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 70	10 50
Listy galic. nowe z k.	77 75	76 75
— — stare „	81 25	80 25
Oblig. indem. „	71 —	69 50
Ak. k. g. bez k. i dyw	219	214
„ L.-Cz. z całą wpł.	185	180

Wiedeń 5 kwie. (t)	złr. cent.
5% Metaliki.	58 60
5% Pożyczka narod.	69 40
Akcye banku wied.	726
— — kred.	180 70
Losy 5% z r. 1860 .	85 50
Srebro	127 —
Londyn 10 funt. szter	129 75
Dukat pojedynczy .	6 12

Wiedeń 4 kwiet.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 20	55 5
— Pożyczka narod.	69 80	69 60
— Metaliki na m. k.	58 60	58 40
— Obl. ind. niż. Aus	89 50	89 -
— — czeskie	90 50	89 50
— — węgiers.	71 25	70 75
— — chor. i b.	75 50	74 50
— — galicyjs.	68 75	67 75
— — bukow.	67 50	67 —
— — siedmgr.	67 50	67 25
Pożyczka głod. gal.	99 50	98 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	91 75	91 50
4% Galicyjskie. . .	77 —	76 —
5½% Węgiersk. los.	88 25	87 75
5% Boden Cr. austr.	104 —	103 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	143 —	142 —
— — — 1854	77 25	77 —
— — — 1860	86 50	86 30
— — — 1864	79 50	79 30
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	127 —	126 50
— żegl. par. na D.	90 —	89 --
— Ks. Esterhazy	93	88
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— — Palfy	26 —	25 -

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	27 —	26 —
— hr. St. Genois .	24 —	23 —
— miasta Budy . .	27 50	26 50
— ks. Windischgr.	19 —	18 —
— hr. Waldstein .	22 50	21 50
— hr. Keglevich .	14 25	14 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	731	729
Zakładu kredytowego	182 80	182 60
Żeglugi par. na Dunaju	480 —	470 -
Kolei półn. Ferdynan	1645	1640
— rządowéj fr.-a.	210 80	210 60
— zachodniéj c. El.	141 50	141 —
— Pardubickiéj .	124 —	123 50
— południowéj .	209 —	208 50
— Galicyjskiéj . .	218 25	217 75
Czerniow. z wpł. 80%	184 50	184 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	108 75	108 25
Augsg. 100 zł. nr	4	108 25	107 75
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	108 40	108 15
Hamb. 100 mark.	2½	96 —	95 75
Londyn 10 fun.	3	129 60	129 10
Paryż 100 frank.	3	51 40	51 30

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 10	6 8
— — obrączk.	6 10	6 8
Złoto *al marco* . .	6 7	6 6
Napoleondory . . .	10 34	10 33
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 80	10 75
Luidory (niemieckie)	10 45	10 40
Suwereny angielskie	12 95	12 90
Imperyały rosyjskie	10 65	10 60
Srebro	127 —	126 50
— kupony . . .	126 75	126 50
Talary związkowe .	1 91	1 90
Pruskie bilety kas. .	1 91¼	1 91

Lwów 4 kwiet	żądają	płacą
Dukat	6 13	6 8
Półimperyał rosyjski	10 80	10 60
Rubel srebr. rosyjsk.	2 1	1 95
Talar pruski	1 93	1 90
Listy gal. b. kup. w. a	76 50	75 58
— — m. k.	80 21	79 27
Obligi indem. b. kup	68 83	68 —
Akc. kol. gal. b. kup	219 33	217 -
„ „ lwow.-czer.	185 67	183 33

Warsz. 4 kwiet.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 15
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	71 17	70 83
kupon „	— —	1 13⅓
Listy likwidacyjne .	57 33	57 —
kupon „	— —	1 37⅞
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 50	56 —
5% Pożyczka loteryjna	109 67	109 —

Wrocł. 4 kwiet.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	78⅔	78⅙
Polskie bilety bank.	80⅜	79⅞
„ Listy zastaw.	56¾	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 5 kwietnia	
Renta 3% .	68 52

Londyn 5 kwiet.	
Konsole . . .	91 1/16

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Krakowa* 6.30 rano; 11.37 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu, 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wie przed południem.
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

(604)

W Poniedziałek dnia 8go Kwietnia o godzinie 11tej odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w KOŚCIELE Ś. PIOTRA

za dusze śp.

JANA i ELEONORY

KARWICKICH.

PISARZE
Banku Pobożnego
w KRAKOWIE.

Na żądanie strony interesowanej, zawiadamiają, iż od zastawu Łyżek 6, próby 12, łutów 33½, dnia 18 Października 1864 r. pod lit. D. w Banku Pobożnym złożonego, według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno jego osoby kartka czyli rewers bankowy miał zaginąć — przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby najdalej do dnia 1go Maja 1867 r. zgłosili się, gdyż w razie niezgłoszenia, zastaw rzeczony osobie zgłaszającej się niezawodnie wydanym będzie. (603-2-3)

Kraków dnia 2 Kwietnia 1867 r.

Ks. ***M. Tylkowski.***
Stachowicz.

Z prac literackich
pana ***Michała Chodźki,***
ogłoszonych na pielgrzymstwie,

można nabyć u autora przy ulicy Bénard, 22 — Batignolles, w Paryżu, następujące dzieła:

„Oni to my“ (wierszem) . . . . . fr. 1
„Mazepa i Manfred,“ (poemata przełożone z Byrona z pięknymi drzeworytami Kossaka, cena dwóch . „ 15
„Jezioro cudów,“ poemat . . . . . „ 5
„Żywot Rajmunda Rembielińskiego“ „ 8
„Legion polski we Włoszech,“ Adama Mickiewicza . . . . „ 12

Zgłosić się do Administracyi „Czasu.“ (587-1-3)

Realność w Leżajsku,

składająca się z budynków mieszkalnych i gospodarskich tož z ogrodu, w dobrym stanie utrzymana, jest za umiarkowaną cenę do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli właściciel pod lit. **L. A. I.** poste restante Leżajsk. (662-1-2)

Kąpiele żeleziste
Pyrawarth.

W dniu **1 Maja r. b.** rozpoczyna się pora tych sławnych kąpiel żelezistych, które tysiącom cierpiącym przywróciło zupełne zdrowie. Miejsce kąpielowe ze wszystkiemi wygodami urządzone, ma wyborowe mieszkania, doskonałe restauracye, teatr, orkiestrę, piękny salon kuracyjny, piękny ogród parkowy, wielką pływalnią i kąpiele w porcelanowych wannach. Doktorom i lekarzom jest wybornie znana skuteczność tych damskich kąpiel, dla tego zbyteczne jest tutaj wychwalanie tychże. Te skuteczne kąpiele są tylko o 2½ godzin od Wiednia odległe. Jedzie się koleją do Gänserndorf, gdzie dorożki i powozy gotowe czekają, lub też wprost z Wiednia dorożkami, ze stanowiska Leopoldstadt, „Hotel Schrödera.“

Zapytania o mieszkaniach, rozsyłce Wody, odbiera Dyrekcya: „Wien, Wollzeile Nr. 24,“ lub do 1go Maja lekarz kąpielowy *Dr Hirschfeld*, Praterstrasse N. 29, lub Dyrekcya kąpielowa Pyrawarth. — Kuracyę prowadzi *Dr Hirschfeld.* (592-1-6)

Dyrekcya Akcyjnego Towarzystwa kąpieli leczących Pyrawarth.

HERBATY

w oryginalnych paczkach 1o-funtowych wagi polskiej (rosyjskiej) w dobrym, wyborowym i najlepszym gatunku, po cenach

od 2 złr., 2½, 3, 4, 5 do 12 złr.

za funt, poleca

Adolf Byk, w Brodach.

Łaskawe polecenia pod tym adresem za asygnacyą pocztową lub pobraniem należytości będą z największą akuratnością wykonywane. (520-2-3)

Precz ze siwizną!
Melanogène.

Wyborna tynktura do włosów przygotowana brzez p. *Dicquemare* w Paryżu. W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Składy główne dla Galicyi, jedynie w dwóch aptekach: w Krakowie u p. *Brunona Miczyńskiego,* — we Lwowie u p. *Piotra Mikolascha.* (480-4-8)T

Fałszerstwo podlega surowej odpowiedzialności.

Obwieszczenie.

N. 1297/867.

Na podstawie wysokiego rozporządzenia c. k. Komisyi Namiestniczej w Krakowie z dnia 21go Lutego 1866 do L. 2261, odbędzie się na dniu 11 Kwietnia b. r. od godziny 8 rano do 6 po południu pertraktacya celem zabezpieczenia robót konserwacyjnych i dostawy szutru na **drogi krajowe** w powiatach Nowo-Sądeckim i Nowotarskim na rok 1867 w drodze ofert pisemnych.

Ceny fiskalne potrzebnych robót wynoszą w powiecie **Nowo-Sądeckim:**

I. Dla drogi krajowej Brzesko-Nowo-Sądeckiej:

1. Za roboty konserwacyjne . . . . . . 249 złr. 95 kr
2. Za dostawę i rozsypanie szutru . . . . . . 306 „ 79 „
razem 556 złr. 74 kr.

II. Dla drogi Tarnów-Nowo-Sądecko-Nedeckiej:

A) W Sekcyi Naddrogowego **Nowy-Sącz:**
1. Za roboty konserwacyjne . . . . 394 złr. 11 kr.
2. Za szuter . . . . . . 882 „ 51 „
razem 1276 złr. 62 kr.

B) W Sekcyi Naddrogowego **Stary-Sącz.**
1. Za roboty konserwacyjne . . . . 791 złr. 81 kr.
2. Za szuter . . . . 519 „ 99 „
razem 1311 złr. 80 kr.

C) W Sekcyi Naddrogowego **Krościenko:**
1. Za roboty konserwacyjne . . . . 3756 złr. 11½ kr.
2. Za szuter . . . . . 856 „ 42½ „
razem 4612 złr. 54 kr.

III. Dla drogi krajowej Krościenko-Szczawnickiej:
1. Za roboty konserwacyjne . . . . 425 złr. 83 kr.
2. Za szuter . . . . . 148 „ 67½ „
razem 574 złr. 50½ kr.

Ceny fiskalne potrzebnych robót w powiecie **Nowotarskim:**

IV. Dla drogi krajowej Czorsztyn-Nowotarsko-Zaborniańskiej:
1. Za roboty konserwacyjne . . . . 2563 złr. 75 kr.
2. Za szuter . . . . . . 870 „ 85 „
razem 3434 złr. 60 kr.

Dla każdej z pomienionych sekcyj mają być objęte ofertą ceny osobno wykazane.

Tak roboty konserwacyjne jak i dostawa szutru **z końcem Lipca 1867 zupełnie** ukończone być muszą.

Podług przepisów wystósowane, należycie ostęplowane i 10cio-procentowemi wadyami odpowiednio do powyższych cen fiskalnych zaopatrzone pisemne oferty, mają być podane na wyż oznaczonym terminie, to jest najdalej do 11go Kwietnia rb. względem sekcyi pod I, II i III do c. k. Władzy powiatowej w Nowym Sączu, zaś dotyczące sekcyi pod IV do ck. Władzy powiatowej w Nowym Targu.

Od gmin będą na materyał szutrowy w tym samym terminie przyjmowane ostęplowane protokólarne oferty także bez kaucyi.

Oferty później podane nie będą uwzględnione. (576-3)

Kosztorysy i warunki przedsiębiorcze można przeglądać w zwykłych godzinach urzędowych, mianowicie co do sekcyi I, II i III w tutejszym oddziale technicznym, co do sekcyi IV w ck. Władzy powiatowej w Nowym Targu.

Z c. k. Władzy powiatowej.

Nowy Sącz dnia 18 Marca 1867.

W OGRODZIE

Tenczyńskim zwanym

LOKAL NA RESTAURACYĄ,

z częścią ogrodu dla publiczności urządzonego, ze sprzętami, za opłatą z góry jest do wynajęcia. — Wiadomość w Cukierni pana *Masłowskiego.* (542-3)

Ortopedyczny
Zakład leczący
Dra. Henryka R. v. Weil.

dawniej Doktorów: (469-4-6)

Lorinsera i Fürstenberga

Unter Döbling (nächst **Wien**)

Herrengasse Nr. 26.

Od 1 Maja rb. w Währing. (pod Wiedniem), Stiftgasse N. 59.

Od 1 maja b. r. przełożony tego Instytutu mieszka w zakładzie i całe kierownictwo w jego spoczywa ręku. Opieka lekarska przez przełożonego Zakładu dotyczy szczególnie wykrzywień i niekształtności ciała; przekształceń, zapaleń kości i stawów; ukróceń i zbiegnień ścięgien; schnięcia i porażenia muszkułów. Przynależnym pacyentom pozostawia się **dowolny wybór lekarzy do consilium.** Staranna opieka i wikt uczniów tak we spólnych jako też osobnych pokojach. Cwiczenia gimnastyczne lekcye nauk, języków, i muzyki. — Bliższe szczegóły, rady, program przyjęcie w Zakładzie u Dra. Weil.



Założone 1823 r.

Sikawki ogn. i ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra pożar. Ubranie dla Straży og.

Z zaręczeniem. Cenniki illustrowane bezpłatnie.

Wm. Knaust w Wiedniu, Leopoldstadt Miesbachgas. N. 15 gegenüber dem Augartena.

(246-18-100)

Wydawszy przed kilku laty dwie litografie: Galeryę królów i hetmanów polskich, przystąpiłem później do wydania nowej pamiątki, a tą jest:

POCZET
ŚWIĘTYCH i BŁOGOSŁAWIONYCH PAŃSKICH
pochodzenia słowiańskiego.



Obraz ten wielkich rozmiarów, którego zarys i ugrupowanie wykonał nieodżałowany ś. p. Juliusz Błotnicki, ukończył zaś niemniej umiejętny artysta p. Klement, stanowić będzie podobnie jak dwa pierwsze, nietylko ozdobę domow polskich, lecz także świątyń Pańskich i szkółek ludowych: niewątpić przeto, że znajdzie on większe nawet rozpowszechnienie, niż poprzednie dwie publikacye, do czego przyczyni się także przystępna cena jego, gdyż obraz ten objętości około 4 łokci kwadratowych na najtęższym papierze rysunkowym, w drodze przedpłaty kosztuje tylko 2 złr.

Po dwóch latach rytowania na kamieniu obraz ten jest już ukończony i rozsyłać się zacznie bież. tygodnia. Prenumerata trwa jeszcze dalej do 15 kwietnia, poczem nastąpi cena sklepowa. Zamówienia czynią się także listownie, pod adresem: Dr *Ignacy Czemeryński* we Lwowie, na którą przesyłane będą obrazy za przekazem należytości przez pocztę. Biorącemu 10 egzemplarzy naraz, dodawać się będzie jeden egzemplarz bezpłatnie.

Cały ten poczet Świętych Pańskich, przedstawiony jest według najwierniejszych wzorów, zasięgniętych z martyrologii i z ksiąg dziejowych, będzie przeto jednym z najpiękniejszych pomników naszej wielkiej przeszłości, jakim się żaden inny naród poszczycić nie może. Załączony drzeworyt podaje zarys tej publikacyi artystycznej.

Obraz ten przedstawia: u wierzchu unoszącą się w obłokach Bogarodzicę Maryę w błagalnej postaci, poniżej ugrupowanych Świętych i Błogosławionych w liczbie 66 w następującym porządku, św. Cyryl, św. Metody, św. Wojciech, św. Stanisław (Szczepanowski), św. Stanisław Kostka, św. Salomea, św. Jacek, św. Kazimierz królewicz, św. Jadwiga księżna szlązka, bł. Wincenty Kadłubek, bł. Jan Kanty, św. Benedykta norbertanka, św. Bonifacy apostoł Rusi, św. Benedykt pustelnik, św. Andrzej Żorawek, św. Romuald męczennik, św. Bruno arcybiskup męczennik. św. Aleksy metropolita kijowski, św. Roman (Borys) i św. Dawid (Chleb) książęta ruscy, św. Kunegunda królowa, bł. Andrzej (Bobola), bł. Szymon z Lipnicy, bł. Helena (Olcha) księżna ruska, bł. Jan Grot biskup bł. Władysław z Gielnowa, bł. Józafat (Kuncewicz) arcybiskup połocki, bł. Rafał z Proszowic, bł. Czesław, bł. Izajasz (Boner), bł. Stanisław (Kazimierczyk), bł. Gasztold biskup, bł. Bronisława norbertanka, bł. Ludwina z Kęt, bł. Grzymisława księżniczka ruska, bł. Jan Prandota biskup. bł. Herman dominikan, bł. Weronika norbertanka, bł. Michał (Gedroic), bł. Konstancya, bł. Majnard biskup, bł. Piotr (Krempa), bł. Mikołaj (Gissa), bł. Gedeon biskup, bł. Anzelm męczennik, bł. Jakób (Strzemię), bł. Klemens z Ruszczy, bł. Floryan dominikan, bł. Nankier biskup, bł. Dorota, bł. Świętosław, bł. Jan z Dukli, bł. Wernerus biskup płocki, bł. Gaudencyusz arcybiskup, bł. Iwo (Odrowąż) biskup, bł. Świętosława, bł. Rafał (Chiliński). bł. Jan Baptysta (Dembiński), bł. Jolanta księżniczka kaliska, bł. Juta (Konopacka), bł. Jadwiga królowa, bł. Merkuryusz żołnierz męczennik, bł. Agnieszka zakonnica. (499-3) T.

Hipolit Stupnicki.

Promessy Losow z r. 1864,

których ciągnienie **d. 15 Kwietnia r.b.** nastąpi, po złr. 2 c. 50 wraz ze stęplem również

Losy po 2 złr. 50 cent. **na wolną jazdę do Paryża,** przy których wygrywający, oprócz wolnej jazdy do Paryża i napowrót, wikt mieszkanie, nadto wolny wstęp na wstawę otrzyma,

sprzedaje w Krakowie ***J. Bartl,*** Rynek główny pod L. 14.

(581-2)T

Przeciw

Chorobom bydła
i zarazie bydła

znajduje jak najkorzystniejsze użycie

Korneuburski Proszek dla bydła,

koncesyonowany przez **rząd c. k. Austryacki, kr. Pruski i król. Saski,** wyszczególniony **medalem Hamburskim, Londyńskim, Paryskim, Monachijskim i Wiedeńskim,** i używany z jak najlepszym skutkiem w masztalarniach Jéj Mości **królowéj Angielskiéj** jak również Jego Mości **króla Pruskiego.**

Proszek ten prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera,** p. ***A. Aleksandrowicz*** i p. ***J. Jahn.***

w *Białej* p. E. Keller — w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — w *Bobrce* p. Czarnik aptek. — *Borszczowie* p. Niemczewski, — w *Brzeżanach* p. J. Margulies. p. Dunikowski aptek. i p. J. Fadenchecht — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Gródku* p. I. Willig, — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. i p. S. Rucker — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt. — w *Mielcu* p. Wl. Satkowski — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa i p. A. Seitowicz i Syn — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa i p. K. Verderber — w *Smolnicy* p. F. Wimmer w *Stanisławowie* p. R. Świtalski dawniej Tomanek i p. Stecker Sebenitz — w *Tarnowie* p. W. T. Wielogórski — w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz, p. Soter i Zeliner — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* pani B. Wątorkowa wdow — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

Ostrzeżenie! Ogólna wziętość Korneuburskiego Proszku dla bydła spowodowała niektórych przemysłowców do zrobienia jego podobizny; a ponieważ te falsyfikaty składają się z bezwartościowej mięszaniny różnych ziół, są przeto bez wszelkiej działalności. Uprasza się więc panów Gospodarzy, aby przy kupnie Proszków szczególnie na to uważali, że tylko te pakiety są prawdziwe, które noszą na sobie odciski Londyńskich, Paryskich, Monachijskich i Wiedeńskich medali — z firmą apteki obwodowej w Korneuburgu i pieczątką téjże, na co tem więcej zwraca się uwagę, że fałszerze usiłują przez podobne ubranie paczki wywołać złudzenie. (97-6-9)T

Dla Gospodarzy.

FABRYKA MASZYN M. PETERSEIMA
w KRAKOWIE
poleca swój skład maszyn i narzędzi gospodarczych
wszelkiego rodzaju.

Zwraca się szczególniej uwagę na **szerokosiewne maszyny** najnowszego układu.

Zarówno poleca się z dostawą wybornych sikawek najnowszego układu i jest gotową takowych dotyczącym gminom za dogodną upłatą ratami dostarczać. (490-5-8)

Rozsyłka 500.000 flaszek

Wody kwaśnego zdroju w Giesshübl

zwanego

„Zdrojem króla Ottona“ przy Karlsbadzie.

Zdrój ten jest jednym z najwięcej znanych, cenionych jako najlepszy i najprzyjemniejszy pomiędzy naturalnemi szczawami. Z białym winem zmięszana woda zdroju „króla Ottona“ jest bardzo przyjemnym napojem. Rozsyłaną bywa w dużych i małych flaszkach. Zamówienia będą szybko uskuteczniane przez składy znajdujące się w każdem większem mieście lub też bezpośrednio przez zarząd zdrojowy.

(434 4-6) ***Mattoni i Knoll w Karlsbadzie.***

Dla fotografów!
AUGUST ANGERER
W WIEDNIU,
Gumpendorferstrasse N. 9,

poleca swój bogato zaopatrzony jeneralny skład wszystkich artykułów potrzebnych dla fotografów. Tamże dostarcza się wszelkich gatunków objektywów (Voigtländer itd.) po oryginalnych cenach fabrycznych, najpewniejszych chemicznych preparatów, najlepszych papierów albuminowych, kollodij, kamer, statifów, albumów, kartonów z firmą, passepartouts i berlińskich kartonów w każdej wielkości, sukien na tła, maszyn do satynowania, fotograf. książek podręcznych itd., po najtańszych cenach. Pozostałości srebrne przyjmuje się i spienięża. Cenniki gratis. Waga i miara wiedeńska. (430-10-16

Kąpiele w Duszniku
(Reinerz),
Hrabstwo Kłodzkie (Glatz) na Szlązku Pruskim.

Od Wrocławia 13, Frankensteina 6, Nachodu 3 mile odległe. Poczta przychodzi trzy razy na dzień ze wszystkich stron. Otwarcie bióra telegraficznego. Początek kąpiel

dnia 15 Maja.

Zamknięcie **w końcu Września.**

Srodki leczące: Kąpiele mineralne jodowo-żeleziste, mineralne błotniste. 2 zdroje do picia: jedno kwaskowate natronowe, drugie żeleziste. Żętyca, mleko ośle.

Choroby: Przeciągłe katarowe zajęcia organów oddechowych i błon śluzowych brzusznych. Początek gruźlicy przeciągłej, bezkrwistość, mięszanie się krwi, bladaczka, draźliwość nerwów, osłabienie i cierpienie tychże, zołzy ogólne, stan osłabienia, cierpienia niewieście w rozwijaniu, dna, gościec, następstwa złego przymiotu.

Lekarze kąpielowi:
DDr. Berg i Drescher.
Bliższej wiadomości udzielają:
Magistrat i Inspekcya.
(595-1-3)

MONOGRAMY
na
listach i kopertach.

100 listów z kolorowym monogramem złr. 1·30, 1·40, 1·50.
100 kopert z kolorowym monogramem złr. 1.30, 1·40, 1·50.
Do 100 listów ze 100 kopertami, wykwintne pudełko bezpłatnie.
100 listów z z wypukłym drukiem (Nazwisko i miejsce) 60 do 80 c.
100 biletów wizytowych litografowanych na glansownym papierze z obydwóch stron złr. 1 c. 20.
1.000 sztuk pieczątek z nazwiskiem i miejscem złr. 2 c. 50.

Zamówienia będą za pobraniem pocztą w 3 lub 4 dniach szybko wykonane.

Sterbenz & Kaufmann,
Handel papieru w Wiedniu,
(446 6) Bognergasse N. 2.

Pepsyna Grimault
czyli
Proszek ułatwiający trawienie.

Środek ten, niedawno w terapii znany, przywraca błonie śluzowej żołądka normalne przymioty — przyspiesza i reguluje *wydzielanie soków* czyli *sekrecyę.* W wypadkach niedokładnego odbywania się funkcyi trawienia, pepsyna ułatwia trawienie *substancyj białkowatych*, do których strawienia sam sok żołądkowy nie jest dostatecznym.

Z powodu tych własności używa się z wielkiem powodzeniem w słabościach pochodzących ze złego trawienia przez osoby dotknięte *katarem chronicznym żołądka;* przez kobiety w stanie *ciężarnym* lub *cierpiące na hysteryę i wycieńczenie.* Skutkuje cudownie na dzieciach *skrofulicznych* i mających skłonność do *krzywienia się kości pacierzowej,* jak również na osobach wycieńczonych przez długotrwałe słabości, *utratę krwi,* albo dotkniętych zbytnim odchodem uryny (diabetes) — u których trawienie zbyt mozolnie się odbywa.

Objaśnienia co do użycia pepsyny dołączone są do każdego flakonika zawierającego 12proszków. — *Pepsyna Grimault* istnieje nietylko w stanie proszku ale i w stanie eliksiru.

Dostać można w Krakowie w aptekach: pp. *Bruno Miczyńskiego* i *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza, Berlinera* i *Rukera;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece pana *Elsnera.* (23-6-15)

W Niedzielę d. 7 Kwietnia 1867

W SALI HOTELU SASKIEGO

danym będzie

WIELKI KONCERT

przez całą orkiestrę

ck. pułku księcia *Gustawa Wazy.*

PROGRAM:

1. Uwertura z opery „Zampa,“ Herolda.
2. Divertimento, (koncert na skrzypce), Beriota.
3. Cavatina z opery Ugo Conte di Parigi, Donizettego.
4. Afrykanka, Meyerbeera.
5. Polka koncertowa, Mildnera.
6. Komiczne Potpourri na motywa różnych operetek.
7. Uwertura z opery „Tannhäuser,“ Wagnera.
8. Csardas koncertowy, Asbotha.
9. Waryacye (brillante, na trąbkę), Swobody.
10. Chór cyganów z opery „Il Trovatore“ Verdego.
11. Marsz weselny z opery „Sen letniej nocy“ Mendelsohna Bartholdy.

Między 1 a 2 oddziałem pauzy pół godz.

Cena miejsc: Krzesło numerowane w ostatnich czterech rzędach 1 złr. — krzesło numerowane w innych rzędach 50 c. Galerya 25 c.

Bufet pana Heurteux otwarty.

Biletów dostać można w kancelaryi Hotelu Saskiego, tudzież w Handlu p. Leona Feintucha, a w wieczór przy wejściu do Sali. (596)

Początek o godzinie 7éj.

ROZSYŁKA

Naturalnej wody mineralnej „Karlsbadzkiej“.

Siła Wody Mineralnej Karlsbadzkiej, często prawie cudownie lecząca, jest zanadto znaną, żeby potrzeba było ją zachwalać. Przez kilkowiekowe doświadczenie dowiedziona jest jej skuteczność. W jakich chorobach jej użyć lub gdzie według wyrażenia się lekarzy **„Karlsbad jest zalecanym“** było w osobnej broszurze przez Dra Mannla zebrane i treściwie przedstawione. Broszurę tę każdemu na żądanie **bezpłatnie** i **franko** się przesyła. Wszystkie wody zdrojów karlsbadzkich bywają rozsyłanemi, jednakowoż Mühlbrunn, Schlossbrunn i Sprudel w całych i pół flaszkach najwięcej są pożądanemi. — Wszelkie zamówienia na **Wodę mineralną, sól i mydło sprudlowe** szybko wykonywane będą przez składy w każdem większem mieście lub też wprost przez

Dyrekcyę rozsyłkową zdrojową.
Henryk Mattoni w KARLSBADZIE.

(435-5-6)

Poprzednio Ecke der Dorotheergasse.

Meble Rococco

w wielkim wyborze
w pierwszym i największym
Składzie mebli M. ORLEYA
w Wiedniu, Schottengasse N. 1 na dole i 1em piętrze.
WYPRAWY SLUBNE!

Umeblowanie całych mieszkań

po najtaniej zniżonych cenach fabrycznych, z zaręczeniem za dokładność wyrobu. (507 3)



Ważne dla przedsiębiorców budowy.

Podpisane towarzystwo podaje do publicznej wiadomości, że posiada zawsze na składzie znaczną ilość różnych gatunków **łupku na dachy,** ze znanych jako najlepszych, własnych, w Szlązku austryjackim łomów kamienia łupkowego (szarłupku).

Ponieważ tegoroczna pora budowania się zbliża, uprasza podpisane towarzystwo o wczesne zamówienia, zapewniając, że staraniem jego będzie Szanownym odbiorcom pięknego i trwałego łupku najsumienniej dostarczyć.

Cenniki będą na żądanie odwrotną pocztą przesyłane.

Erste öster. Schles. Schieferbruch-Gesellschaft.
A. Alscher J. Hanel & Comp.
in Eckersdorf
post Dorfteschen k. k. Schlesien.

(504-3-4)

Dodatek do Nru 81 „CZASU“ z dnia 7 Kwietnia 1867.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 5 kwietnia.

✝ Polemika *Debaty*'z *Czasem* wywołała ze strony *Gazety narodowej* kilka uwag doradzających zbliżenie się do Węgrów. Tutejsze dzienniki pochwyciwszy pogłoski o zabiegach mężów stanu węgierskich względem przyłączenia Galicyi do korony ś. Szczepana z mniejszą występują dzisiaj opozycyą przeciwko dualizmowi, licząc wiele na sojusz z Węgrami i prowincyonalne korzyści, jakie ich zdaniem moglibyśmy uzyskać w tem połączeniu.

Nie rzeczą polityki dziennikarskiej wyrzekać się naprzód i przed bliższem wyjaśnieniem warunków przesądzać z góry możliwe kombinacye. Pismo wasze nie wystąpiło wcale przeciwko tej kombinacyi, którą lwowskie dzienniki podnoszą, ale tylko jak dawniej tak i teraz walczy z dualizmem, jako z zasadą naszym interesom i interesom państwa przeciwną. Jak w ocenieniu jakiegoś dzieła powszechna opinia zwykła sądzić nie przedmiotowo według rzeczy i dzieła, ale patrzy na osobistość poza nim stojącą i autora, tak i tutaj w walce zasad, jaka się toczy, nie same zasady są oceniane, ale częstokroć upatrują błędnie usposobienie dla tych politycznych osobistości, dla narodowości według tego, które przy jakiej zasadzie stoją. I tak, ponieważ na czele szeregu federalistów stoją Czesi i Słowianie, uważają powszechnie walczących za federalizm, jako rzeczników polityki słowiańsko-czeskiej, to właśnie co *Debatte* zarzuca *Czasowi* i Galicyi w ogóle. Od dualizmu przeciwnie odstręcza u nas tradycya przewagi niemieckiej, kiedy z drugiego końca sympatye węgierskie łatwiejby pewną część z myślą podziału państwa pogodziły.

Daremnem się staje, tłómaczyć i powtarzać, że sympatye w polityce nie mają miejsca, ale zasady lub interesa; daremnie ostrzegać, że sojusz z poszczególnemi narodowościami byłby najzgubniejszą w Austryi polityką, boby z drugiej strony musiał wywoływać antagonizmy drugich narodowości: powiedzą zawsze, że to polityka czeska a to węgierska, choćbyśmy tą czy tamtą chcieli dojść do zgody z jednymi i drugimi na podstawie pewnych zasad, a w żadnej nie chcieli się bezwzględnie zdać na kierunek obrany przez sąsiada.

Program naszej prowincyi tyloma głosami omówiony w sejmach, zebraniach, dziennikach i pismach, jest zawsze jeden: jako systemat dla państwa, federacya; jako ukonstytuowanie prowincyi, autonomia. Gdy pierwsze zawiedzie, od drugiego nie odstąpi Galicya; to jest bowiem sfera jednych dążeń, tylko w bliższym lub dalszym rozwoju.

Ilekroć było u nas więcej opozycyi, więcej stanowczości, tośmy stawali za systematem państwa, jako federaliści mieliśmy na oku Austryą, i na tem polu z Węgrami się już nie spotkamy, nie spotkamy z *Debattą* ani z dualizmem; choć znów nie dotrzymamy kroku federalistom czeskim i tyrolskim, bo chcąc w interesie państwa porozumienia ogólnego, nie chcieliśmy zbytnie wyciągać strony, która już w Czechach się zerwała jak widzimy. Natomiast w trudniejszych okolicznościach program nasz ograniczy się do prowincyonalnych warunków; gdyby dualizm wszedł w życie jako fakt, fakt nieodwołalny, natedy programem naszym zostaje autonomia prowincyonalna, któraby miała słabsze wtenczas podstawy i gwarancye, ale która w każdym wypadku nam się przynależy. Wtenczas liczyć chciałaby Galicya na sympatye, które nam poręcza *Debatte;* wtenczas bodajby się spotkała z Węgrami przyznającemi nam nasze prowincyonalne prawa. Pod samym względem terytoryalnym, strategicznym, pod względem polityki zewnętrznej, która nie omieszka wysnuwać się z podstaw organizacyi państwa, jakem to ostatnim razem, mówiąc o dualizmie, okazał, lepiej byłoby niezaprzeczenie należeć do wschodniej niż zachodniej grupy państwa austryackiego, bo tutaj cały prąd naszych interesów, tutaj naturalne ciężenie całego niemal państwa, bo należąc do Cislitawii terytoryalnie, bylibyśmy porzuconą czatą, a politycznie przyszywanym rękawem.

Zstępować jednak dla tych względów z linii polityki federalistycznej, narzucać się i wyrabiać sobie wpływy w sferach, dziś, jak piszą, rozstrzygających, u Węgrów, nie byłoby, sądzimy, ani dobrze zrozumianą polityką, ani godnością ani konsekwencyą.

Wiedeń 5 kwietnia.

— r. Pod względem kwestyi luxemburskiej nie wiele więcej można dziś wiedzieć jak wczoraj. Nie można jeszcze dobrze zrozumieć zaprzeczeń wyszłych z Hagi, tak iż nasuwa się mniemanie, że pozornie sprawa ta zostanie tymczasowo uciszoną, podczas kiedy dyplomatycznie prowadzoną będzie dalej. Gabinet paryski musi poruszyć wszystkie sprężyny, aby się wydobył z przykrego położenia, w jakie go postawiły Prusy. Podczas gdy schlebia Prusom i stara się je ująć, krząta się, aby nagromadzić przeciw nim żywioły niechętne, i jeśli się powiedzie, utworzyć koalicyę. Od skutku tych usiłowań zależeć może nie tylko rozwiązanie kwestyi luxemburskiej, ale i stosunki europejskie. Na polu bowiem tej kwestyi rozstrzygnąć się mogą wielkie kwestye.

Z tego powodu zapytaną została również Austrya, i dano jej do zrozumienia, czy nie przystąpi do przymierza przeciw Prusom, a zawezwanie niespodziewanie wczoraj nadeszłe do księcia Gramonta, aby przybył bezzwłocznie do Paryża, zostaje może w związku z tą sprawą. Wątpię jednak, aby Francya znalazła tu ucho przychylne, zwłaszcza, gdy w innych okolicznościach miała sposobność przekonania się, że nie może liczyć na powolność w Wiedniu. Tem więcej teraz uniknąć chciano wmieszania się w spór prusko-francuski, iż grozi on wojną, a choćby i do niej nie przyszło, to w każdym razie gabinet wiedeński nie chciałby się przedstawić wobec Niemiec jako sprzymierzeniec Francyi w sprawie, w której idzie o kraj uważany dotąd za niemiecki. Jakkolwiek więc bar. Beust szuka sojuszów zagranicznych i za najgłówniejszy cel polityki swojej uważa postawienie Austryi w takim stanie, aby szukano jej przyjaźni, to w tej sprawie rzecz się ma inaczej. Jest tu nadto mniemanie dość prawdopodobne, że za Prusami stoi Rosya. Ani więc z Prusami ani przeciw Prusom nie chciałaby wystąpić Austrya. O ile tylko się da, zamierzają tutaj zachować neutralność. Jest to, jak głoszą ci co uchodzą za wtajemniczonych, praktyczny rezultat walki toczonej między stronnictwami, jednem za walką z Prusami na zabój, drugiem za przymierzem z Prusami.

Kraków 7 kwietnia. N. Pan najwyższem postanowieniem z d. 23 marca b. r. potwierdził ponowny wybór hr. Henryka Wodzickiego na prezesa a Franciszka Paszkowskiego na wice-prezesa Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

N. Pan najwyższem postanowieniem z d. 31 marca b. r. udzielił naczelnikowi powiatowemu w Serecie na Bukowinie Janowi Wojnarowiczowi w uznaniu jego długoletnich i skutecznych usług, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 6 kwietnia. Nie mamy jeszcze wiadomości o otwarciu sejmu czeskiego, nie wiemy więc, czy zgadza się z prawdą doniesienie, że namiestnik hr. Kellersperg przedłoży Izbie reskrypt ministeryalny, żądający bezwzględnego przedsięwzięcia wyborów do Rady państwa. Tymczasem w przededniu chwili tak ważnej oba stronnictwa nader czynnie się uwijają, aby przy weryfikacyi wyborów godnie stanąć do walki. W mieszkaniu byłego marszałka sejmu hr. Nostitza, który w rzewnych słowach pożegnał się z wydziałem krajowym, toczyła się kilkagodzinna narada członków tegoż wydziału; niemieccy członkowie przewidując rezultat, w naradzie wcale udziału nie brali, czescy zaś członkowie przyłączyli się do protestu hr. Clama i postanowili zarazem także i wybór z miasta Landskorony sejmowi jako nieważny przedstawić. W mieście tem, jak wiadomo, stronnictwo niemieckie odniosło zwycięstwo przez osławioną nagłą nominacyę 67miu obywateli honorowych. Niemcy naturalnie wystąpią z przeciw-protestem; na posiedzeniu dotyczącem zgodzili się na wybór Plenera przewodniczącym, zaś Klaudego jego zastępcą w tej kuryi sejmu, w której liczebna przewaga jest po stronie niemieckiej.

Namiestnik czeski przedstawił już członków wydziału krajowego nowo-mianowanemu marszałkowi sejmu hr. Hartigowi, który wraz z swym zastępcą Drem Limbeckem należy do tych Czechów, co wcale po czesku nie umieją. W ogóle nowi marszałkowie sejmów czeskiego, morawskiego i kraińskiego należą do stronnictwa „wiernokonstytucyjnego“; nie dziw więc, że ogólne w wymienionych krajach koronnych panuje niezadowolenie z podobnych wyborów, i że z dniem każdym wzrasta opozycya przeciwko rządowi.

— Na posiedzeniu izby niższej w Peszcie, kilku deputowanych, których Cesarz zamianował nadżupanami, złożyło godność poselską. Uczynili oni to dobrowolnie stósownie do życzenia izby, aby deputowani w razie otrzymania jakiegoś urzędu zrzekli się mandatu swego, co atoli nie przeszkadza wcale powtórnemu ich wyborowi. Na interpelacyą Tiszy z dnia 26 marca odpowiedział minister Horvath: Rząd jeszcze w ciągu obecnej kadencyi przedłoży izbie ustawę w sprawach wyznań i oświecenia, tudzież ustawę o kolonizacyi; w kwestyi urbaryalnej, rząd będzie się starał jak najśpieszniej uwzględnić życzenia kraju. Następnie poseł Berzewiczy przedkłada izbie projekt ustawy tyczący się królewszczyzn (*Curialgründe*).

W poniedziałek nastąpią obrady nad kwestyą chorwacką.

— Minister skarbu pismem z dnia 3 marca zaprosił był znakomitości finansowe do specyalnej komisyi w celu naradzenia się nad kwestyą monetarną. Komisya ta składa się z 10 członków powołanych z całej monarchii łącznie z Węgrami, tudzież kilku wyższych urzędników ministerstwa skarbu. Pierwsze posiedzenie odbędzie się 10go kwietnia. Członkowie przyjdą już na to pierwsze zebranie z przygotowaną pracą, albowiem udzielono im zawczasu pytania, o które rząd radby wysłuchać zdania każdego z członków zaproszonych. Komisyi przedłożone będą akta odnoszące się do sprawy monetarnej. Obradom komisyi przewodniczyć będzie radzca stanu bar. Hock.

— N. Pan najwyższem postanowieniem z d. 29 marca b. r. zamianował radcę sekcyi ministerstwa skarbu Gustawa hr. Wilczka naczelnikiem dyrekcyi długu państwa, nadając mu tytuł i rangę radcy ministeryalnego z odpowiednią pensyą.

— Radca dworu Cseh podobno już został zamianowany komisarzem królewskim w Riece, co jeśli nastąpi, jest najlepszą wskazówką rychlego wcielenia tego miasta do Węgier.

— O zwołaniu Rady państwa jeszcze nic nie słychać; wszelkie w tej mierze obiegające pogłoski o bliższym lub dalszym terminie, według *Debatty* należy uważać za bezzasadne.

— Urzędowa *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza wręcz przeciwną wczorajszym doniesieniom wiadomość, według której N. Pan jeszcze w piątek w nocy miał opuścić Budę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 kwietnia. Jutro w poniedziałek p. Lucyan Siemieński będzie miał o godz. 5ej wieczór w sali Towarzystwa naukowego wykład publiczny na dochód Towarzystwa akademickiego bratniéj pomocy. Mówić będzie „o charakterze samobójstwa klasycznego i romantycznego.“

Tegoż wieczora danem będzie widowisko teatralne przez amatorów, na dochód uboższych uczniów Instytutu Technicznego. Odegrane będą dwie komedye, to jest: „Przez zazdrość“ Alfreda Musset i „Po naszemu“ Józefowicza-Chlebowicza. Między aktami odśpiewa p. Gruszczyńska kilka utworów.

Dziś wieczór o 7éj koncert orkiestry wojskowéj w hotelu Saskim, jak już donosiliśmy.

— Pewna liczba obywateli bawiących obecnie w Wiedniu miała dać wczoraj w hotelu „pod Arcyksięciem Karolem“ obiad dla Namiestnika hr. Agenora Gołuchowskiego, po czem tenże wraca do kraju.

— Prezes tutejszéj Izby handlowo-przemysłowéj p. Kirchmajer zasiada obecnie w komisyi monetarnéj, którą ustanowiło ministeryum skarbu dla powzięcia opinii w kwestyi monetarnéj, jak o tem donosimy pod oddziałem „Wiedeń“. Komisya ta składa się z 10 znakomitszych finansistów i ekonomistów.

— Ze składek wniesionych za uwolnienie się od powinszowań noworocznych wpłynęło do Magistratu złr. 420. Znaczniejsze dary złożyli: Prezydent miasta Dr Dietl 50 złr., Wiceprezydent p. Ludwik Helcel 25 złr., Bracia Loebenstein 25 złr., hr. Arturowa Potocka, tajny radzca baron X. Schindler, hr. Piotr Moszyński, p. Ferdynand Winter po 10 złr.; p. Kirchmajer, p. Wolff, p. Godefroy po 5 złr. Z datków tych udzielono wsparcie 121 osobom ubogim, w różnych kwotach od 1 do 10 złr.

— Korespondent paryski *Pressy* opisując wystawę paryską, następującą czyni wzmiankę o naczyniach limfatycznych profesora Dra Teichmanna:

„Obok preparatów Hyrtla wznosi się na pięknéj piramidzie zbiór częścią całych, częścią tylko odłamków czaszek ludzkich i innych czworonożnych zwierząt. Zbiór ten jest wyrobu profesora Teichmanna w Krakowie, a prace jego są tak czysto i składnie wykonane, iż księżna Metternichowa zwiedzając po raz pierwszy wystawę, wzięła do ręki trupią głowę, pytając, czy ta przypadkiem nie z wosku zrobiona.“

— Ani jednego Polaka nie było na koncercie danym w Łucku na Wołyniu w miejscowym teatrze na korzyść Kandyotów, lubo jak piszą dzienniki rosyjskie „widowiska przyjeżdżających kuglarzy albo koncerta skrzypków Polaków, ściągają mnóstwo Polaków.“

Z tego się pokazuje, że Polacy w krajach zabranych wiedzą, jakie znaczenie mają owe „dobroczynne“ składki na Kandyotów.

— W Petersburgu umarł 30 marca były minister oświecenia E. P. Kowalewski.

— W ostatnich dniach marca zima w najlepsze panowała jeszcze w Krymie. Morze Azowskie było jeszcze po części zamarznięte, śniegi spadły wielkie, a 29go było 12 stopni zimna.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Praga 6 kwietnia. Dziś nastąpiło otwarcie sejmu czeskiego. Namiestnik zawiadomił sejm o mianowaniu marszałkiem br. Hartiga, a zastępcą jego Dra Limbecka. Nowy marszałek w mowie zagajającej wyraża, że dobro szczególnych części monarchii przyniesie dobro całości, jak nawzajem dobro całości wpłynie na dobro cząstek. Następnie namiestnik odczytał reskrypt cesarski do Ministra stanu w tych słowach:

„Kochany baronie Beust!

Sejmom moich królestw i krajów nienależących do korony węgierskiej, otwartym dnia 18 lutego rząd mój udzielił pobudki, które mię skłoniły do zaniechania zwołania patentem z d. 2 stycznia r. b. rozpisanego nadzwyczajnej Rady państwa, a zawezwania konstytucyjnej Rady państwa celem obrad nad kwestyami prawno-politycznemi, które miały być uchwalone.

Na wezwanie mojego rządu o przedsiębranie wyboru deputowanych do Rady państwa, Sejm mego królestwa Czeskiego odpowiedział w sposób taki, że spowodowany byłem patentem z d. 26 lutego r. b. jeszcze raz odwołać się do wiernej ludności tego kraju. Polecam Ci więc zawezwać ponownie bezzwłocznie Sejm wyszły z nowych wyborów, aby wysłał deputowanych do Rady państwa, pokładając zaufanie w patryotycznej oględności i w lojalnym duchu sejmu, że tenże odpowie ochoczo temu wezwaniu. Sejmowi ma być przy tem powtórzone wyraźne zapewnienie, że rząd mój dalekim jest od myśli ścieśnienia konstytucyjnej autonomii Królestwa, i że owszem wolą jest moją, nie tylko rozszerzyć tę autonomię w tych kierunkach, gdzie tego pozwala bezpieczeństwo i potęga ogółu państwa, lecz także otoczyć takową nowemi rękojmiami przez trwałe ustalenie organizmu konstytucyjnego całej monarchii i postępowy rozwój odpowiednich instytucyj.

Buda d. 3 kwietnia 1867.

Franciszek Józef w. r.“

Radca namiestnictwa Neubauer odczytał pismo cesarskie po czesku, poczem marszałek weźmie takowe do dalszego postąpienia.

Tryest 5 kwietnia. Fregata francuska „La Drôme“ przybyła tu dziś po południu z ochotnikami austryackimi z Mexyku i zarzuciła kotwicę przed nowym lazaretem.

Paryż 5 kwietnia wieczór. *L'Etendard* pisze: Przeobrażenie i uzbrojenie piechoty spiesznie się odbywa. Wkrótce znaczna część armii otrzyma broń systemu Chassepôt. *La Presse* dowiaduje się, że gabinety londyński i petersburski w odpowiedzi na zapytanie Prus oświadczyły, że skoro w skutku rozwiązania Związku niemieckiego ustały zobowiązania króla Holenderskiego wypływające z traktatu z r. 1839, nie czują się być w prawie robienia królowi Holenderskiem na podstawie tego traktatu jakichbądź uwag względem postanowienia, jakieby tenże mógł powziąść co do Luxemburga.

Haga 5 kwietnia. Minister luxemburski Tornaco został tu zawezwany telegrafem i zaraz po przybyciu swojem miał posłuchanie u króla i u księcia Henryka namiestnika luxemburskiego.

Haga 5 kwietnia w nocy. Z powodu interpelacyi Torbeka, oświadczył minister spraw zagr. pod względem Limburga: „Na zapytanie umocował mnie (!) hr. Bismark do oświadczenia, że rząd pruski uważa wszelki węzeł polityczny między Limburgiem a Niemcami za rozwiązany, i skłonnym jest stwierdzić to aktem formalnym, jakkolwiek poczytuje to za zbyteczne po obradach parlamentu.“

Londyn 5 kwietnia. Projekt budżetu został ostatecznie uchwalony i małe tylko czyniono mu zarzuty. Gladstone pochwalał projekt; podobnież wyrażają się w większej części dzienniki poranne. Lord Stanley zażądał kategorycznie od Hiszpanii zwrotu bezprawnie zabranego angielskiego statku nadbrzeżnego pod Victorią, tudzież wynagrodzenia szkody i przeproszenia.

Belgrad 5 kwietnia. Telegram nadesłany do tutejszego rządu z Konstantynopola, donosi, że wszyscy posłowie zagraniczni byli w odwiedziny u księcia Michała Serbskiego, który nawzajem oddał im wizyty.

Konstantynopol 5 kwietnia wieczór. Minister marynarki Mehmed-Ali ustąpił. Wieść krąży, że nastąpią dalsze jeszcze zmiany w gabinecie. Fuad pasza ma znów zostać wielkim wezyrem. Zwołani redyfowie i nowo zaciężni rekruci tłumnie się zbierają w punktach zbornych.

Wiedeń 6 kwietnia.

— *r.* Dziś miała nastąpić nominacya wielkiej liczby członków Izby wyższej. Mówią o 24 nowych parach, a między nimi jen. Gablenz, admirał Tegetthof, minister handlu Wickenburg, bar. Hock i p. Schmerling.

N. Pan wraca do Peształ dopiero na koronacyę.

Na giełdzie obiegała dziś pogłoska o zamierzonej przez rząd francuzki nowej pożyczce, może wojennéj, na 300 do 400 milionów franków. Tem tłumaczą ogromny spadek renty.

JCKApMść przybył 6go w sobotę rano z Węgier do Wiednia.

Powyżej dajemy reskrypt cesarski wzywający Sejm czeski do wyborów do Rady państwa. *Nar. Listy* zapowiadają jednak, że Czesi wybierać nie będą, uważając Radę państwa za nielegalną. Uchwała taka miała zapaść w kółku narodowem. Wszakże gdy większość rządowa Sejmu wybierać będzie, przeto uchwała niewybierania pozostanie tylko manifestacyą narodową.

W sprawie luxemburskiej najnowszą wiadomością jest oświadczenie ministra holenderskiego spraw zagranicznych Zuylen, w Izbie stanów w Hadze, iż rząd zaniecha nadal tej sprawy. Słychać zaś, że rząd francuzki rozesłał okólnik, w któym wykazuje, iż Prusy nie mają prawa uważać się za spadkobierców Związku niemieckiego i trzymać w ręku twierdzę luxemburską. Francya nigdy na to nie zezwoli, albowiem twierdza ta zagrażałaby jej granicom. Tym samym językiem przemawiał *Constitutionnel*, gdy na odwrót *N. allg. Ztg.* twierdziła, że Prusy nie zezwolą, aby Luxemburg przeszedł w ręce Francyi. Rozeszła się wieść, że ma być zwołany w tej sprawie kongres, czemu jednak wiary dawać nie można. Nie wiadomo dotąd, jakie stanowisko zajęły w tej kwestyi inne państwa podpisane na traktacie londyńskim z r. 1839, który oddał jedną połowę księstwa Luxemburskiego Belgii a drugą Holandyi, twierdzę zaś Związkowi niemieckiemu z ustanowieniem w niej załogi pruskiej. Kiedy bowiem depesza petersburska przedstawiała, jakoby Rosya stawała po stronie Prus, *La Presse* twierdzi, że Rosya uważa Luxemburg jako wolny od zobowiązań r. 1839. Co do Anglii, nie jest również wiadome jej zapatrywanie się.

Telegram berliński zawiadomił nas wczoraj o uchwaleniu jednego z najważniejszych ustępów konstytucyi północnego Związku niemieckiego, a mianowicie działu 9go traktującego o sile zbrojnéj Związku. Znowu i tym razem upadło żądanie duńskich deputowanych Szlezwiku, którzy opierając się na traktacie prażskim, żądali uwolnienia przez 6 lat od służby wojskowéj. Izba nie dała nawet spokojnie wnieść mówcy żądań swoich, a prezes wezwał go do porządku, gdy się na traktaty powoływał. Projekt rządowy utrzymał się z tem jednak zastrzeżeniem, że obowiązuje tylko do końca roku 1871, poczem ustawa militarna winna być corocznie wnoszoną pod względem żądania liczby ludzi pod broń. Poprawka ta odniosła większość 137 głosów przeciw 127, a upadła prawie tyluż głosami poprawka jenerała Moltke, który zmianę tego postanowienia chciał odwlec aż do uchwalenia w przyszłości nowéj ustawy militarnéj. Również upadły wszystkie inne poprawki tyczące się zmniejszenia lat służby, ulg w nowo nabytych krajach, zmniejszenia procentu ludności obowiązanego stawać pod broń, itd.

Uchwalono zatem, że każdy Niemiec północny obowiązany jest służyć wojskowo i nie może się dać przez nikogo zastąpić. Na każdego w przecięciu żołnierza przypada wydatek 225 tal. rocznie. Siły zbrojne w czasie pokoju wynosić mają 1% całéj ludności. Każdy należy przez lat 7 do armii, zwykle od ukończenia 20go roku życia do zaczęcia 28go roku; przez następne 5 lat należy do landwery. Pierwsze trzy lata służy pod chorągwią, potem przechodzi do rezerwy.

Król duński miał mieć przemowę w Londynie do deputacyi Szlezwiczan, która go zapewniła o swoich uczuciach duńskich. Król podziękował im i wyraził swoje ubolewanie nad losem kraju ich, lecz mniemał, że z czasem sprawa szlezwicka będzie załatwioną. Sama nawet zasada narodowości, na którą się powołano, nie znalazła uwzględnienia. Wreszcie król rzekł, iż w południowych nawet powiatach Szlezwiku mówią: „Lepiej z Danią umierać, niż z Prusami trapić się.“ — Z tego powodu *Nordd. allg. Ztg* gromi króla, a potem zarzuca kłam doniesieniu o tej przemowie.

Książę Gramont, zawezwany został jak wiadomo, telegrafem do Paryża. Podróż ta ma się odnosić, jak twierdzi *Debatte*, do kwestyi wschodniej, którą Francya chce trzymać w ręku. Głosowanie powszechne na Kandyi doradzane przez rząd francuski nie było wcale doradzaniem odstąpienia wyspy, lecz ulegalizowaniem tego kroku, gdyby za nim głos kraju się oświadczył. *Journal de St. Petersbourg* grozi jednak Turcyi powstaniami.

Parowcem „Lloyda“ otrzymano 5go b. m. pocztę z Aten i Konstantypola z d. 30 marca. Według doniesień ateńskich, miano tam wiadomości z Kandyi, a te mówią, że w powiecie Apokorona, który prawie cały na nowo w rękach chrześcian zostaje, zaszło kilka drobnych potyczek, w skutku czego wojsko tureckie musiało się cofać. Od kilku dni wojsko egipskie nie bierze udziału w walkach, i spodziewają się, że niebawem odpłynie.

Margr. Moustier wygotował plan reformy Turcyi dla przedłożenia go Porcie. Wicekrólowi Egipskiemu przyznany został tytuł władcy Egiptu (Azis-ul-Misr), tudzież prawo ustawodawstwa oddzielnego i moc zawierania traktatów handlowych. Wysłannik wicekróla Nubar pasza zaniechał na teraz trzech innych żądań.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

W Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządzca Drukarni Seweryn Dobrzański.